PRZEGLĄD SPORTOWY

CENA 30 GR.

Nr. 98 (691) ŚRODA DNIA 9 GRUDNIA 1931 ROKU ROK XI

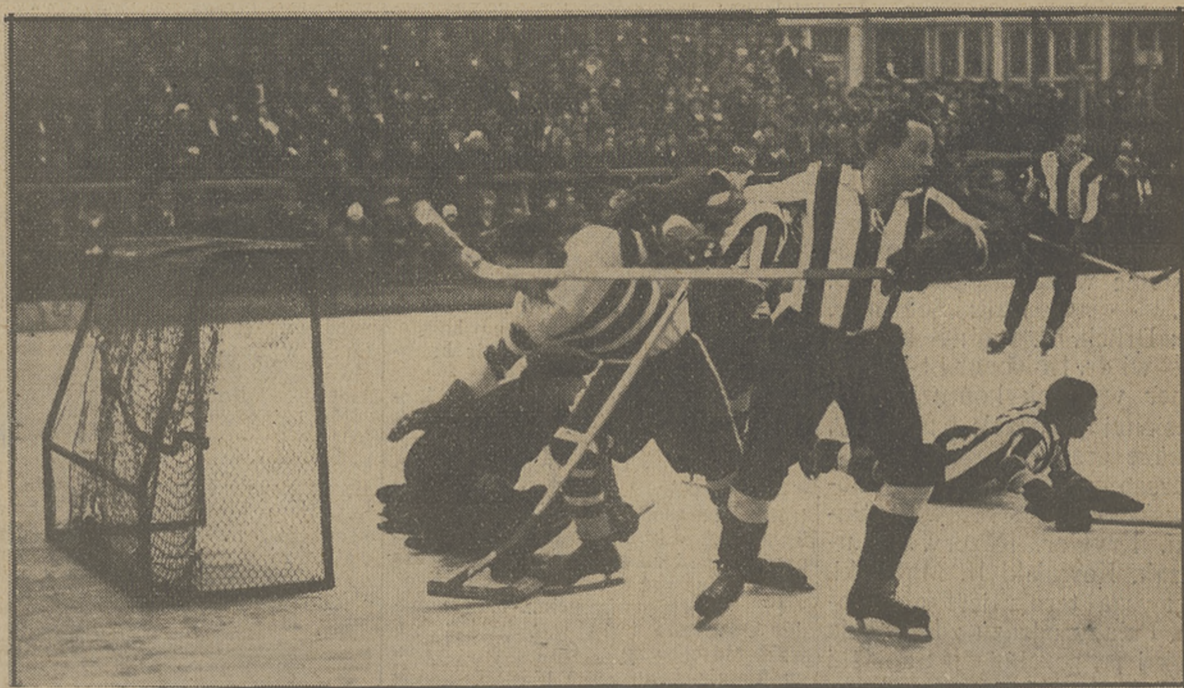
Berlin — Warszawa 2:1 i 4:0

Dwa zwycięstwa hokejowe B.S.C. nad najlepszym zespołem polskim

Porywające popisy łyżwiarskie Sonji Henie

Pięściarze berlińscy zwyciężają Łódź 9:7. Swietna gra Admiry w Kr. Hucie





DWA MOMENTY Z MECZU NIEDZIELNEGO (0:4): NA LEWO STOGOWSKI LEŻY, A KRYGIER STOI W BRAMCE OTOCZONEJ PRZEZ NIEMCÓW, NA PRAWO ATAK NA BRAMKĘ GOŚCI.

Katowice przeżyły w sobotę i niedzielę dn. 5 i 6 b.m. wielkie emocje sportowe — Sonja Henie i B.S.C. to przecież sławy sportu zimowego nietylko już Europy, ale jak słynna Norweżka — całego świata.

Ten dziwnie skombinowany duet, zgrany ze sobą podczas wielokrotnych występów w berlińskim Sportpalaście, ściągnął na sztuczne lodowisko w Katowicach nietylko tłumy publiczności miejskiej, lecz pokaźną grupę przyjezdnych z Warszawy, Krakowa, Śląska niemieckiego, a nawet z Rzeszy.

Na gorącym terenie śląskim, gdzie hokeiści niemieccy potrafili mimo wszystko ściągnąć większość przychylnej im publiczności, występy ich nabrały zupełnie specyficznego zabarwienia. Dla Polaków walka z najgroźniejszym zespołem Europy posiadała również znaczenie wyjątkowe i miała ona być jedną z nielicznych już prób przed 20-ym grudnia — ostatecznym terminem zgłoszenia hokeistów na igrzyska w Lake Placid.

Czy próba ta wypadła pomyślnie? Raczej nie. Chociaż bowiem w pierwszym dniu rezultat cyfrowy brzmiał stosunkowo bardzo pomyślnie 1:2, a notabene na 2 minuty przed końcem meczu Polacy prowadzili nawet 1:0, sukces ten tyle, że brzmi pięknie dla ucha.

Dla oka przedstawiał się on znacznie gorzej. Naszych wielkich sław, Adamowskiego, Tupalskiego i Kowalskiego, mimo ambitnych wysiłków młodych graczy, nikt nie potrafił dotąd zastąpić.

W drużynie polskiej zabrakło wielkich indywidualności, a co gorsza — nie było w niej mowy o grze zespołowej.

I choć brzmi to paradoksalnie, trzeba skonstatować, że pozostała jej jedynie rutyna. Młodzi gracze polscy wzorując się na najlepszych wzorach światowych w roku ubiegłym w Krynicy posiedli szereg arkanów, które pozwalają słabszemu bronić się nawet z powodzeniem przed silniejszym od siebie przeciwnikiem. System ten, jedyny przy dzisiejszych możliwościach naszej reprezentacji, może przynieść nawet sukcesy, tak jak w boksie może czasami zwyciężyć pięściarz broniący się, gdy jego argesywny a nieuważny przeciwnik nadzieje się samochcąc na szczęśliwą ripostę.

Ale między umiejętnością obrony, a skutecznością ataku leży przecież przepaść, którą zasypać mogą tylko lata wytężonej pracy, prowadzonej systematycznie i z pełnym planem.

Mecz niedzielny — jak należało przypuszczać — wykazał już zupełnie zdecydowaną przewagę BSC. Zresztą Polacy tym razem nie walczyli już o wynik lecz przedewszystkiem chodziło im o racjonalne wypróbowanie swych graczy. Wyraziło się to w zmienianiu linji napadu pełnemi trójkami.

Nasi gracze dalecy jeszcze od pełnej formy musieli porządnie czuć w kościach walkę, zakończoną przed 14-tu godzinami. To też ich powolność, a często wprost ślamazarność raziły jeszcze bardziej niż w sobotę.

Najbardziej smutny był jednak fakt, że napad nasz czy to w koncepcji Krygier — Sabiński — Sokołowski, czy też w zestawieniu Godlewski — Marchewczyk — Nowak, nie przedstawiał żadnej wartości agresywnej. Poprostu wyczuwało się, że Polacy zdobyć mogą bramkę tylko dzięki szczęśliwemu zbiegowi okoliczności, czy przypadkowi, a na to w grze z drużyną tej klasy co BSC liczyć nie można.

Berlińczycy, jak i w sobotę wystąpili w pełnym składzie, uzupełnionym Schröttlem (Monachjum), czyli występując bez swych graczy zagranicznych, traktowali oba spotkania jako sprawdzian swych sił i możliwości przed Olimpjadą w Lake Placid.

Niedziela — prawdopodobnie wskutek słabszej gry Polaków wypadła dla Niemców o wiele pomyślniej niż sobota. Obrona stanowiła dla naszych prymitywnych poczynań przeszkodę nie do przebycia, a napad poza szeregiem kapitalnych przebojów indywidualnych i serji pięknych strzałów Jaeneckego, wykazał doskonale zgraną i pełną zrozumienia oraz ciągłości grę zespołową.

To też w rezultacie uważamy, że z obecnym materjałem ludzkim na kosztowną podróż do Lake Placid absolutnie pozwolić sobie nie możemy.

Obejrzenie gry najlepszych zespołów świata przydałoby się naszym graczom niewątpliwie. Jest to jednak jedyny argument „za", podczas gdy „przeciw" można wyliczyć ich doprawdy wiele.

Zresztą częściowem wynagrodzeniem dla naszego narybku jego absencji w Lake Placid będą mecze słynnych Kanadyjczyków w Katowicach. No i bądźmy szczerzy — od Niemców możemy również niejednego jeszcze się nauczyć.

Ale wróćmy do zawodów.

Pod fatalnemi auspicjami.

Kiedy po mroźnym dniu piątkowym wyszedłem o 7-ej rano na ulice Warszawy, zdążając na pociąg, w twarz buchnął mi silny śnieg z deszczem, gnany porywistym wiatrem. Fatalna pogoda nie odstępuje nas przez całą drogę do Katowic. To też w końcu, wraz z towarzyszami podróży, weteranami Polonii warszawskiej m. in. Hamburgerem i T. Gebethnerem z małżonką, pragnąc zapomnieć o nieustannym deszczu, siadamy przy zaimprowizowanym z walizki stoliku do bridgea.

Niestety, w Katowicach leje również. Nawet organizatorzy są tem mocno zaniepokojeni, bo deszcz publiczności nie przyciągnie z pewnością, a i najlepsza nawet solanka nie da rady z zamrażaniem lejącej się bez przerwy z nieba wody.

Niebiosa są jednak łaskawe: począwszy od wpół do siódmej nieco się wyjaśnia, a w każdym razie przestaje padać.

Na pociągu berlińskim.

W pół godziny po naszem przybyciu do Katowic mają przyjechać Niemcy i Sonja. O godz. 15.56 na dworzec wpada dwa wagony pociągu berlińskiego. Spora gromadka kibiców i władz z dr. Polakiewiczem i majorem Remerem na czele przebiega momentalnie oczyma po oknach wagonów.

— Są — niema? Olbrzymi pęk kijów, lądujących przez okno ostatniego przedziału na peron rozwiewa resztę wątpliwości.

Pierwsza wychodzi Sonja Henje. W śmiesznym tyrolskim kapelusiku z filuternem piórkiem, w krótkim żakieciku z jasnego baranka jest zabawna i arcymiła.

Dwa słowa przywitania, kwiaty i oto, poprzedzeni stosem wyrzuconych walizek, opuszczają wagon berlińczycy. Widać, że powodzi im się doskonale: walizy pierwsza klasa, palta, kapelusze tip top. Już z daleka widać wysmukłego, szerokiego w barach Jaeneckego, obok którego krząta się nieodłączny Rudi Ball.

(Dokończenie na str. 2-ej).



DRUŻYNA KOMBINOWANA POLSKI



SONIA HENIE,
znakomita żyłwiarka, podczas występów w Katowicach, ofiarowała Przeglądowi Sportowemu swą fotografję, opatrzoną autografem.



ZESPÓŁ B.S.C. Z BERLINA

Nikłe zwycięstwo B.S.C. nad Polakami w sobotę 2:1

Prowadzenie zdobyte przez Sokołowskiego wyrównuje Ball, który strzela też decydującą bramkę

W Savoyu.

Hotel Savoy, położony o parę kroków od dworca, a o pięć minut drogi od lodowiska, jest główną kwaterą. W portjerni wartują dwaj aniołowie stróże naszej drużyny: Adamowski i kpt. związkowy Sachs, od czasu do czasu wpadnie dr. Polakiewicz, odwiedzający bądź Sonię, bądź Niemców.

Przed meczem.

Wreszcie zbliża się 7-ma. Pierwsza wyrusza mistrzyni łyżew w towarzystwie nieodłącznych „Ma" i „Pa", grubego jowialnego grubaska. Sonia ubrana jest teraz w piękny płaszcz z czerwonej skóry z popielatym kołnierzem.

Potem emigruje na lodowisko zespół niemiecki, wreszcie nasi. Widownia mocno już zapełniona na miejscach stojących na godzinę przed meczem, powoli zapełnia się i na trybunach.

Kwadrans po ósmej na lód wychodzą Niemcy, ubrani w czarne spodeńki i koszulki w czarno-białe podłużne pasy. Za chwilę są i Polacy w czerwonych spodeńkach i biało-czerwonych koszulkach w poprzeczne pasy.

Oklaski, przemówienie dra Polakiewicza, okrzyk drużyn i sędzia p. Sachs daje gwizdkiem znak na rozpoczęcie gry.

Mecz rozpoczęty.

Zespoły ustawiają się naprzeciw siebie w zestawieniach: B. S. C. — G. Ball; Schröttle, Korff; Brück, R. Ball; Schröttle, Zapasowi dr. Holsboer i Slevogt. Roemer wskutek kontuzji nogi, odniesionej w czasie podróży, nie może grać.

Warszawa — Stogowski; Sokołowski, Mauer; Nowak, Sabiński, Krygier. Rezerwa: Ludwiczak, Kowalski II, Materski.

Pierwsza tercja jest dość ospała. Polacy odrazu zdobywają krążek i po przebojach Sabiński oraz Sokołowski oddają strzały obronione przez Balla.

Nowak pilnuje niezwykle pieczołowicie Jaeneckego, którego w razie czego powstrzymuje częstemi foulami. W każdym razie słynny napastnik niemiecki jest prawie że unieszkodliwiony.

Natomiast gorsza sprawa jest z Rudi Ballem, który uwija się po torze jak żywe srebro, demonstrują bezkonkurencyjną szybkość i zwrotność.

Dzielna postawa Polaków.

Polacy trzymają się nadspodziewanie dobrze, a sytuacyjnie są nawet bodaj że lepsi. W tercji tej mamy kilka poważnych sytuacyj bramkowych, niestety niewyzyskanych. Krygier i Maurer próbują z powodzeniem przebijać się, a Sokołowski demonstruje niezwykle celne, choć dalekie, ale jednak niebezpieczne strzały.

Niemcy stanowczo szybsi od Polaków napotykają jednak na stanowczy opór naszej obrony, która doskonale gra ciałem. Na Krygierze widać zmeczenie, to też zamienia go Ludwiczak, podczas gdy na miejsce Sabińskiego wchodzi Materski.

Pod koniec tej tercji Niemcy wzmagają napór, jednak dwa wspaniałe przeboje Balla likwidują kolejno Materski i Mauer i tercja kończy się bezbramkowo.

Sonia Heine na boisku.

Zaziajani hokeiści schodzą z toru, na którego taflę wbiega Sonja Heine. W czerwonej sukieneczce przed kolana, obszytej cienkiem pasmem białego futerka, złotej czapeczce i jedwabnych trykotach jest wprost urocza.

Po lodowisku długo goni ją huragan braw. Wreszcie zaczyna grać orkiestra — parę szybkich ruchów i mistrzyni świata wpada w jakiś zawrotny kołowrotek kręcąc się wokół swej osi jak bąk zacinany bacikiem dzieci. Sukienka fruwa gdzieś na wysokości pasa, aż tu urocze zjawisko ni stąd ni zowąd w tym obłąkanym wirze nieruchomieje nagle jak posąg. Za chwilę pędzi już po lodzie dalej, płynie w tanecznych podskokach, wiruje, wytryska w górę jak fontanna, aby znów zawirować w szaleńczym młynku lub znieruchomieć na czubku jednej łyżwy. Mistrzynię świata żegna bukiet kwiatów i huragan braw.

Druga tercja meczu.

Na lodowisku są znów hokeiści. Grze ciągle brak tempa. Jurność wnosi tylko Krygier, który też po chwili rozpoczyna serję wykluczeń przymusowym odpoczynkiem na 2 minuty. Jedynym groźnym naszym strzelcem jest Sokołowski, to też gdy oddaje on strzał, każdy myśli: — a nuż... Jaenecke próbuje konkurować z Polakiem, ale strzały jakoś mu nie wychodzą — idą przeważnie górą lub w bok, resztę chwyta niezawodny Stogowski.

W drużynie polskiej następują ciągłe wymiany graczy. To kierownictwo próbuje, a nuż któryś z nich... Ale jakoś gra się nie klei. Nawet udane akcje zespołowe są rzadkością, natomiast Niemcy raz po raz demonstrują szybkie, niezwykle skoordynowane raidy pod naszą bramkę.

Stogowski.

Nasz bramkarz jest jednak zawsze na stanowisku. Raz po raz wygrzebuje krążek z zakamarków swego kostjumu, raz po raz chwyta go ręką lub na kij. Zabawny jest moment gdy przebija się Ball, ale „Stoga" wali mu się pod nogi i tak splątują się łyżwami, że nie mogą w ciągu paru sekund obaj wstać. Wreszcie węzeł gordyjski jest rozcięty i obaj mile klepiąc się po ramieniu wracają na swe pozycje.

Polska prowadzi 1:0.

Tymczasem krążek zdobywa Sokołowski. Parę posunięć i decyduje się na strzał tuż zza połowy boiska. Krążek ociera się o obrońcę, potem rykoszetuje o ramię bramkarza i ryk kilku tysięcy gardeł oznajmia zdobycie przez Polaków bramki. Drużyny się rozgrzewają i Schröttle łamie kij, jego towarzysz Korff rozstaje się z boiskiem; po chwili zjeżdża też z toru Ball.

Mimo przewagi B. S. C. Stogowski jest niezwyciężony. Schodzimy z boiska jako zwycięzcy.

Znów Sonja.

I znów na tor wbiega urocza łyżwiarka. Publiczność rozsmakowana już w jej genjalnym kunszcie oklaskuje wdzięczną Norweżkę niemal bez przerwy. A kiedy na zakończenie swych ewolucyj mistrzyni świata jadąc tyłem staje na czubku łyżwy, chóralne okrzyki „brawo Sonja" zmuszają ją do bisu.

Trzecia tercja.

Czy wytrzymamy do końca, czy B. S. C. zejdzie z lodowiska pokonany — oto pytania cisnące się na usta wszystkich, gdy hokeiści po raz trzeci wjeżdżają na tor. Niemcy grają coraz lepiej. W pewnym momencie zdaje się, że bramka jest nieuniknniona. Brück przebija się wraz z Ballem, ostatni strzela z paru metrów, ale pudłuje. Uff!

Po chwili mały Rudi znów jest na stanowisku i berlińczyk wyaltuje w powietrze, wypuszczając kij z ręki.

Gra się zaostrza, to też z boiska zjeżdżają na karne minuty niemal równocześnie Jaenecke, Ludwiczak, Nowak i Korff. Na boisku pusto!

Po wejściu na lód wypoczęty Jaenecke aranżuje dwa piękne przeboje, ale drugi z nich omal nie kończy się bramką dla... Polaków. Oto Krygier przejmuje krążek i wraz z Sabińskim mają przed sobą tylko Schröttlego. Krygier decyduje się na podanie, ale Niemiec wyłapuje krążek i okazja stracona.

Ten sam gracz w zapale walki aranżuje dwa wcale udane przeboje.

Feralna minuta.

Dopinguje to Niemców, którzy rozpoczynają morderczy finisz. Motorem wszelkich akcyj jest teraz Rudi Ball. W 14-ej min. przebija się on, strzela o bandę, krążek wraca mu znów na kij i niepokojony przez zagapioną obronę, z paru metrów znajduje wolną drogę do bramki polskiej.

Trybuny huczą. Do końca brakują już tylko sekundy. Niestety porażka Polaków w ostatnich minutach są już przysłowiowe. Zamiast skupić się pod bramką, gracze szwendają się po środku boiska i w rezultacie z drugiego przeboju Balla, po krótkim strzale i odbiciu się krążka od Stogowskiego Brück dobija krążek i zdobywa dla B. S. C. ostateczne zwycięstwo 2:1.

Inż. Jerzy Grabowski

Niedziela dniem sukcesu Niemców

Mimo gry Kowalskiego B.S.C. wygrywa 4:0

BBSC — WARSZAWA 4:0
(0:0, 2:0, 2:0)

O godz. 12.35 przy oklaskach wypełnionej po brzegi 6-tysięczną publicznością widowni, wychodzą Niemcy w składzie: G. Ball, Schröttle, Korff, Bräck, R. Ball, Jaenecke, dr. Holsboer, 46-letni kapitan drużyny siedzi tym razem przy stoliku sędziowskim już nawet nie przebrany, lecz w cywilu.

Warszawa wychodzi na lód w zestawieniu: Stogowski, Maurer, Kowalski; Sokołowski, Sabiński, Krygier.

Pierwsza tercja 0:0. Tuż po rozpoczęciu Stogowski chwyta sprytnie strzał Balla. Niemcy, dopingowani wyraźnie przez publiczność niemiecką prą naprzód, ale krążek wyłapuje Sokołowski, który strzela obok bramki tak mocno, że krążek rekoszetem wraca górą nad siatką znów na boisko, skąd dopiero wysyła go w pole bramkarz.

Polacy próbują grać Krygierem, który jest jednak wyjątkowo słaby; stale gubi krążek, zatrzymuje moc akcyj i indywidualnie też absolutnie nie istnieje. Natomiast BSC atakuje raz trójką napadu, potem znów parą obrońców, z których obaj podciągają próżnie pod naszą bramkę i kończą swe akcje wcale udatnemi strzałami.

Polacy zmieniają pełną linję napadu, który gra teraz w składzie: Nowak, Marchewczyk, Godlewski. Niemcy forsują Jaeneckego mniej pieczołowicie dzisiaj pilnowanego. Atakuje on Stogowskiego częstemi strzałami, ale nasz bramkarz jest zawsze na stanowisku.

Napór BSC słabnie, gdyż Jaenecke i Ball odpoczywają. Pozwala to wytworzyć naszym dwie groźne sytuacje pod bramką Niemców, zwłaszcza przy drugiej Sabiński jest owłos od zdobycia gola, bo Ball źle broni i krążek czeka przez parę chwil o kilka metrów przed bramką na polski kij. Niestety, Polaka zastępuje jeden z Niemców. Dwa zlikwidowane przeboje Brücka kończą pierwszą tercję bezbramkową 0:0.

Trzeci występ Sonji Henie.

Na boisko wchodzi znów Sonia Henie, tym razem ubrana jest w niebieską sukieneczkę i tego samego koloru toczek na głowie. Jej entree niema równego sobie. 2—3 długie kroki, potem zgrabne nóżki szatkują lód szpicami łyżew i już wiruje w szaleńczych skokach, wyrzuca się w powietrze, jak błyskająca szafirowa ryba, lub w zawrotnym kołowrotku kręci się dokoła swej osi, jak duży, barwny bąk.

Publiczność, zdobyta wdziękiem Norweżki, zaczepia ją w przelocie przychylnemi słówkami, a ona śmieje się swym zabawnym pyszczkiem, zdrową rumianą buzią z zadartym noskiem, i pląsa bez końca.

Cudowny jest moment, kiedy wykonuje piruet na czubku jednej łyżwy i wiruje powolutku pełna gracji w nieskazitelnym ruchu tanecznym. Ma się wtedy wrażenie, że oglądamy ją na filmie w zwolnionym tempie.

Druga serja 0:2

Na lodowisko wkraczają znów hokeiści. Krygier z miejsca przejmuje krążek, ale jego przebój zatrzymuje się na Brücku. Ten wysyła w bój Balla. Parę błyskawicznych drobnych kroczków, momentalne minięcie Kowalskiego, strzał i Niemcy już w pierwszej minucie prowadzą 1:0.

BSC dopingowane przez swych zwolenników, napiera coraz mocniej. W sobotę pod względem sytuacyj bramkowych Polacy nie byli gorsi od Niemców. Dzisiaj ustępują im w sposób, rzucający się w oczy. To też nasze tyły przeżywają za chwilę dwie ciężkie opresje, z których drugą likwiduje dopiero przytomne wysadzenie przez Krygiera bramki z obsady w lodzie.

Druga bramka dla BSC.

I znów Polacy są na przodzie, prowadzą wcale udatny atak, który kończy się dla nas, niestety, utratą drugiej bramki, po momentalnej ripoście Balla i nie bez winy Stogowskiego.

Polacy atakują zupełnie niskoordynowanie, jeśli wogóle może być mowa o jakichkolwiek akcjach zespołowych, to są one zupełnie chaotyczne i rozstrzelone. BSC na miejsce Brücka wstawia Slevogta.

Tempo gry wzmaga się. Krygier nadrabia swe błędy faulami, co najbardziej odczuwa na swej skórze mały Ball. Nasz napad atakuje trzykrotnie bez rezultatu nietylko wynikowego, ale nawet optycznego. Pod koniec tercji Jaenecke przebija się, ale krótki wybieg Stogowskiego ratuje nas przed trzecią bramką. Pierwsze przejście Balla z krążkiem i chybiony strzał z paru metrów kończy drugą tercię.

Po ostatnim występie Sonji Henie, w którym wskutek nierówności lodu mistrzyni świata dwukrotnie przeżywała chwile przykrych emocyj — ewentualnego upadku — rozpoczyna się trzecia tercja gry.

Trzecia tercja 0:2.

Tercję tę rozpoczyna ostry strzał Jaeneckego tuż obok bramki. Po chwili Stogowski chwyta ciałem krążek strzelony przez Balla i długo nie może znaleźć go w kostjumie, tak, że sędzia musi przerwać grę i zarządzić rzut wolny. Obustronne ataki przynoszą długie serje spalonych, które bardzo psują ciągłość akcji. Energiczny atak Polaków kończy się interwencją R. Balla, którego jednak brzydko faułuje Sokołowski. Za to rozstaje się z boiskiem na jedną minutę.

Fatalna kontuzja Nowaka.

Drużyny zmieniają boiska. Do końca brakuje tylko siedem i pół minuty. Niemcy rozpoczynają finisz. Jaenecke i Slevogt przebijają się i strzelają. Potem zmęczony Jaenecke cofa się do obrony. Krążek prowadzi Nowak do którego Niemiec wyraźnie nie czuje sympatji za sobotnią szkołę. Kiedy Nowak chce przejść przez Jaeneckego, ten podcina mu nogi i Polak pada uderzając potylicą o lód. Podbiegają koledzy, biorą go na ramiona: jest nieprzytomny i zupełnie bezwładny. Bardzo przykry jest moment, kiedy naszego hokeistę wynoszą w oczach publiczności do ambulansu.

Znów feralne dwie minuty.

Wypadek ten wpływa fatalnie na Polaków. Są wyraźnie speszeni nieszczęściem Nowaka. BSC wykorzystuje ten moment. Ball robi raid od swej bramki, przechodzi uskakując przed nacierającymi na niego ciałem przeciwnikami, skacze ponad kijami i wreszcie ma już przed sobą tylko Maurera i Stogowskiego. Mauer nie daje jednak za wygrane, minięty zahacza Niemca kijem za nogę, ale ten koziołkując się w powietrzu mimo wszystko ma czas, aby ulokować krążek w siatce.

Koniec gry za 30 sekund. Przegraliśmy 0:3. Tymczasem nieprawda. Ten krótki odcinek wystarcza Brückowi, aby przedrzeć się pod naszą bramkę i ze strzału z ukosa jeszcze raz zmusić Stogowskiego do kapitulacji.

POZNAŃ, 6.12. — Tel. wł. — Rozgrywki o puhar ABC w Poznaniu posunęły się o krok naprzód, tak, że w przyszłą niedzielę rozpoczną się ćwierćfinały z udziałem Warty ligowej. Wyniki brzmiały: Admira — Polonia (Poznań) 2:1. Było to powtórne spotkanie powyższych drużyn wobec poprzedniego wyniku remisowego 1:1. Dogrywka przynosi zwycięstwo Admirze. Legja — Sparta 4:2 (2:0). Zasłużone zwycięstwo mistrza Poznania, dla którego bramki zdobyli Małecki (2), Biederman i Mantej, dla Sparty Pawlak i Graczyński. Legja II—HCP 3:2 (2:0). Szczęśliwe zwycięstwo rezerwy Legji. HCP grał w dziesiątkę, gdyż Lange kontuzjowany zszedł z boiska w 5 min. Sokół (Leszno) — Warta I-b 3:1 (1:1). Zawody te odbyły się w Lesznie. Gra bardzo ostra, chwilami nawet brutalna, tak, że sędzia p. Leracz wykluczył z boiska dwu graczy Warty i jednego Sokoła.

Bokserzy Warty wyjechali wczoraj, w niedzielę, do Wilna, gdzie 8 bm. walczyć będą z reprezentacją tego miasta. Drużyna poznańczyków wystąpi w składzie: Wyżykiewicz II (musza), Wolniakowski I (kogucia), Żurawski (piórkowa), Warecki (lekka), Forlański II (półśrednia). Kierownikiem ekspedycji jest p. Matczak, który pełnić będzie zarazem funkcje sędziego punktowego.

Łódzki i Warszawski Zw. Bokserskie zamierzały sprowadzić na dwa dni reprezentację Budapesztu. Łodzi nawet należy się od Węgrów rewanż za zeszłoroczny mecz w ich stolicy.

W tych dniach nadeszła z Budapesztu odpowiedź niesłychana w swej treści, że Węgrzy nie będą wogóle pertraktować z Polakami do czasu unieważnienia przez PZB wyniku meczu Polska — Węgry, który odbył się w Poznaniu i dał wynik 10:6 dla Polski.

Boks w Poznaniu i Łodzi

Pierwszy krok w Warszawie

POZNAŃ, 6.12. — Tel. wł. — Jedyną atrakcją wczorajszej niedzieli w Poznaniu był towarzyski mecz bokserski. Sokół poznański, najsilniejszy zespół pięściarski po Warcie, sprowadził Amatorski K. B. z Siemianowic. Ślązacy legitymują się takiemi wynikami, jak zwycięstwo nad Wawelem 12:2, 06 Mysłowice 12:2, Heros (Bytom), mistrz Śląska niemieckiego 8:6, oraz z Wartą, BKS i ABC Wrocław 8:8. Oba zespoły wystąpiły w swoich najlepszych składach. Zwycięski wynik dla Sokoła 11:5 odpowiada przebiegowi walk — których rozstrzygnięcia były sprawiedliwe i obiektywne. Sokół przedstawiał zupełnie wyrównany zespół, znacznie już zaawansowany technicznie, walczący ofiarnie i ambitnie. Fizycznie górowali ślązacy. Słabym punktem był Kowolik, silnemi Dulok i Palica.

Waga papierowa: Dulok (AKB) — Szmida. Czupurny Ślązak jest bardzo agresywny i atakuje ustawicznie przez dwie rundy wyrabiając sobie potrzebne do zwycięstwa punkty. Dopiero pod koniec ostatniego starcia zupełnie niespodziewanie zrywa się do ataku Poznańczyk i okłada ciosami Ślązaka. Waga musza. Romański — Budniok (AKB) Pierwsze starcie wyrównane, w drugiem Romański jest w ofensywie. W III rundzie Budniok dostaje ostrzeżenie za uderzanie łokciami. Zwycięża Romański. Waga kogucia. Wolny — Palica (AKB). Zwycięża Palica, silniejszy fizycznie i wyższy. W drugiej rundzie Wolny dostawszy cios na żołądek idzie na 8 na deski. Waga piórkowa. Golak — Bednarz (AKB). Walka żywa, prowadzona cały czas na dystans. Bardziej wytrzymały Golak uzyskuje znaczną przewagę w trzeciem starciu i kończy zupełnie świeży walkę. Waga lekka. Pierard — Mildner (AKB). Zwycięża wysoko Pierard lepszy technicznie i wytrzymalszy. Waga półśrednia. Misiurewicz — Helfeldt (AKB). Z powodu nadwagi Ślązaka walka towarzyska. W pierwszem starciu Misiurewicz zostaje zdyskwalifikowany za nieprawidłowy cios. Waga średnia. Holasz — Baingo (AKB). Wynik remisowy odpowiada naogół przebiegowi walki. Waga półcieżka. Rogowski — Kowolik (AKB). Rogowski atakuje stale bardzo prymitywnego Kowolika i zwycięża zasłużenie na punkty.

Międzyklubowe zawody bokserskie „Unionu" odbyte w piątek wieczór w sali Helenowa miały przebieg dość interesujący. W wadze muszej walka Liebermana (Barkochba) z Bitzerem II (Union) nie dała rezultatu. W wadze koguciej Bitzer I (U) posyła kilkakrotnie Babickiego (IKP) na deski i wygrywa b. wysoko na pkt. W wadze piórkowej wyjątkowo interesujący przebieg ma walka dwóch unionistów Marschnera z Höhnem zakończona zwycięstwem drugiego. W tej samej wadze Gawin (Geyer) i Frank (U) po ładnej technicznej walce kończą ją na remis. W wadze lekkiej doskonale się zapowiadający Wdowiński (Bar Kochba) zwycięża przez techniczny k. o. Manna (U) w drugiej rundzie a Pisarski (Sokół) bije zdecydowanie na pkt. Marczewskiego (Zjednoczone), który kończy walkę mocno krwawiąc. W wadze półśredniej Lipiec (Geyer) zwycięża w drugiej rundzie przez techniczny k. o. Pawlaka (U). Zawodami kierował p. Czernik — dobrze.

Pierwszy krok bokserski, rozegrany w sali Ośrodka W. F. w Warszawie, zgromadził 86 zawodników z Makabi, YMCA, Polonii, Warszawianki, Legji, Skody, Gwizady i Pol. K. S.

W pierwszym dniu rozegrano przedboje. W niedziele ćwierć i półfinały. Dobrze przygotowanych bokserów przysłała Polonia i YMCA.

Ciemną stroną dwu dni zawodów była sprawa sędziowania, gdyż skrzywdzono wyraźnie dwu zawodników.

Finały I kroku rozegrane zostaną we wtorek, dn. 8 b. m. o godz. 19-ej. Organizacja zawodów dobra. Publiczności w obydwa dni około 2.000 osób.

Rekord Polski w dźwiganiu ciężarów jednorącz (75 i pół kg.) uzyskał Kałek (H. Cegielski, Poznań) w sobotę, w pierwszym dniu zawodów ciężkoatletycznych o mistrzostwo Poznania. Kałek pobił swój zeszłoroczny rekord Polski o pół kg.

Depesze zagraniczne

PARYŻ, 6.12. — Tel. wł. — W wyścigach za motorami triumfował Sawall przed Wambstem, Linartem i Grassinem. Jeden bieg wygrał Sawall, drugi Wambst. Wyścig 5.000 mtr. wygrał Falck Hansen przed Scheerensem i Englem. Wielka nagroda sprinterów Falck Hansen przed Scheerknsem, Gerardinem i Kaufmannem.

PARYŻ, 6.12. — Tel. wł. — Wyścig amerykański na torze Buffalo wygrali van Hevel, de Pauw przed Aertsem i Haesendonckiem. Niemcy Rausch, Hürtgen byli szóści.

MONACHJUM, 6.12. — Tel. wł. — Derby piłkarstwa niemieckiego wygrał S. V. Fürth, bijąc I. F. C. Nürnberg 3:1. Pierwszą bramkę strzelił Hornauer (I. F. C.), następne trzy Frank, najlepszy gracz na boisku. W Fürth grał znów słynny Leinberger.

BERLIN, 6.12. — Tel. wł. — Cochet i Merlin pokonali tennisistów Berlina (Cram i R. Menzel) w stosunku 6:0. Sensacją było gładkie zwycięstwo Merlina nad Mentzlem.

BERLIN, 6.12. —Tel. wł. — Lingnau rzucił kulą 15.85.

WROCŁAW, 6.12. — Tel. wł. — Sensacyjne spotkanie dwu najlepszych pływaczek Niemiec wygrała Salbert w czasie nowego rekordu niemieckiego 1:13, o 0.9 sek. przed Kotullą. Mistrz Europy Deutsch przepłynął 100 mtr. nawznak w 1:12.4, Schubert 100 mtr. st. dow. w 1:03.3.

MONACHJUM, 6.12. — Tel. wł. — Reprezentacja pięściarska Węgier po porażce z Bawarami, pokonała team miasta Ringen w stosunku 12:4.

LONDYN, 6.12. — Tel. wł. — W mistrzostwach ligi angielskiej lider Everton przegrał z Westham United 2:4. Inne wyniki: Aston Villa — Derby 2:0. Bolton — Blackpool 1:2. Chelsea — Manchester 3:2. Grimsby — Sunderland 1:3. Huddersfield — Blackburn 1:1. Leicester — Westbromwich 2:3. Liverpool — Birmingham 4:3. Middlesborough — Sheffield United 1:3.

GANDAWA, 6.12. — Tel. wł. — Wyścig amerykański wygrała para Decortes van Slembroeck.

NOWY YORK, 6.12. — Tel. wł. — Wyścigi sześciodniowe wygrała para Letcurneur, Guimbretiere przed Francuzami Coupry — Pecqueux, Georgetti — Detaets, Walthour — Crossley, Dulberg — Grimmwalker, Dempsey i Mac Namara — Guerra.

BRUKSELA, 6.12. — Tel. wł. — W międzypaństwowym meczu piłki nożnej Belgja pokonała Szwajcarję 2:1. Wynik niezasłużony, gdyż Szwajcarzy mieli cały czas lekką przewagę. Jedyną bramkę strzelił dla nich środkowy napastnik.

BUDAPESZT, 6.12. — Tel. wł. — Mistrzostwa piłkarskie: Ujpesti — Attila 4:0, Vasas — Bocseskai 2:2; III Obwód — Nemzeti 3:1.

PRAGA, 6.12. — Tel. wł. — Slavia—Ferencvarosi 2:1. Mecz towarzyski.

HELSINKI, 6.12. — Tel wł. — Mecz zapaśniczy Finlandja — Szwecja wygrali Finnowie w stosunku 15:13.

Admira na Śląsku

KATOWICE, 6.12. — Tel. wł. — Admira (Wiedeń)—Amatorski Naprzód 10:1 (6:1).

Zespół kombinowany grał w następującym składzie: Joschko (A), Michalski (N), Kuszek (N), Scheiblich (N) Nobis (A), Kaffka (A), Stefan (N), Nastula (N), Duda (A), Glajcar (A), Kaczmarczyk (N).

Wszyscy grali z bardzo dużą ofiarnością i ambicją, ale to zamało żeby móc przeciwstawić się drużynie wiedeńskiej, która przyjechała do Królewskiej Huty w najlepszym prawie składzie, gdyż brakło zaledwie Siegla, Hummenbergera i Szoldatisca. Na boisko stawili się: Söhrer, Pawliczek, Janda, Klima, Urbanek, Mircicka, Dostal, Facco, Stoiber, Schall, Vogl.

Trzeba zaznaczyć, że określenie boiska jako rozmokłe byłoby optymistyczne. Było to bagno w całem tego słowa znaczeniu. I chwilami kilka par nóg wysilało się bezskutecznie nad wydobyciem piłki z błota.

O przebiegu gry trudno coś powiedzieć. Była to raczej zabawa kota z myszą, mimo, jak to już zaznaczyliśmy bardzo dużej pracowitości i ofiarności Ślązaków. Po zmianie stron zastąpił Joschkego w bramce Wysocki z Naprzodu, ale i on był bezsilny.

Bogatym plonem bramek podzielili się: Schall (3), Facco (2), Vogl (2), Urbanek — Stoiber (2), w tym jedną z rzutu karnego. Punkt honorowy dla miejscowych uzyskał Duda z pozycji wypracowanej przez Glajcara. Sędziował dobrze p. Stronczek.

Naprzód (Lipiny), mistrz śląskiej A klasy, ma zamiar zrehabilitować porażkę swych graczy w kombinowanym teamie z Amatorskim i zaproponował rewanżowe zawody, które Admira zaakceptowała. Rewanż rozegra zatem wyłącznie drużyna Naprzodu i mecz odbędzie się już we wtorek na boisku w Lipinach.

KATOWICE, 6.12. — Tel. wł. — W cyklu rozgrywek puharowych na Śląsku odbył się tylko jeden mecz, mianowicie Ruch (Wielkie Hajduki) rozegrał pierwszy mecz z cyklu tych rozgrywek i zwyciężył K. S. 07 — Siemianowice 7:3 (4:0). Z rozgrywek towarzyskich wysunęło się na pierwsze miejsce spotkanie IFC z krakowskim Wawelem. Goście, którzy w swych szeregach posiadają siedmiu ślązaków, służących obecnie w wojsku w Krakowie, zwyciężyli miejscowych w stosunku 3:2 (1:2).

ŁÓDŹ, 6.12. — Tel. wł. — W dniu dzisiejszym rozpoczął się turniej gier sportowych P. Z. G. S. o puhar w siatkówce w konkurencjach męskich i żeńskich. W siatkówce żeńskiej dobrą formę wykazały zespoły H. K. S. i ŁKS. HKS pokonał Makkabi 30:3, i IKP 30:11. ŁKS pokonał Geyera 30:11, i IKP 30:15. W siatkówce męskiej triumfowały drużyny Absolwentów Turu i ŁKS. Tur pokonał YMCA 30:18 i HKS 30:12. ŁKS — Geyera 30:24, a Absolwenci — HKS 30:6, i YMCA 30:18.

Cochet o Tildenie i zawodowcach

Nowy wywiad „Przeglądu Sportowego” z najlepszą rakietą świata

Cocheta nie widziałem od czasu jego pamiętnej wycieczki do Polski. Ostatnio przebywał przez dłuższy czas w swem rodzinem mieście — Lyonie. Ale nasza centrala warszawska nadesłała mi dla mistrza świata komplet jego warszawskich fotografij. Korzystając z okazji, mogłem czas dłuższy porozmawiać.

Cochet był niezmiernie zadowolony z nadesłanych zdjęć.

— Każde wspomnienie z Warszawy sprawia mi wielką przyjemność.

Oczywiście prędko przeszedłem do tematów aktualnych.

— Czy według pana Tilden zrobił naprawdę tak wielkie postępy, jak to utrzymuje prasa europejska?

— To złudzenie. w wieku Billa nie robi się już postępów. można być tylko w lepszej lub gorszej formie. Te wszystkie mecze, które Tilden grał w Europie, nie były i nie mogły być sprawdzianem jego siły. Żaden z jego przeciwników, ani Nüsslein ani Koželuh w istocie nie byli dla niego groźni. Czyż można sądzić o postępach Billa po takich rezultatach: Tilden bije w Paryżu z łatwością Nüssleina, którego w kilka tygodni później rozgramia Plaa. A przecież Plaa nie może być zaliczony do extra klasy.

Obecną formę i możliwości Tildena możnaby tylko ocenić według rezultatów osiągniętych z pierwszą klasą amatorską, ale to jest niestety niemożliwe.

Muszę się Panu przyznać zupełnie szczerze, że patrzenie na Billa jako zawodowca. nie sprawiało mi żadnej przyjemności. Biedny Tilden, nie sądzę, żeby był zbyt szczęśliwy jako zawodowiec. Te jego ciągłe nieporozumienia ze Zwiazkiem musiały doprowadzić go do „Cyrku“.

— A czy Panu powtórnie nie proponowano przejścia do obozu zawodowców?

— Od czasu pamiętnych propozycyi, kiedy to ubiegłego lata ofiarowano mi 1.500.000 franków za kontrakt trzyletni, mam jakoś spokój. Zresztą, sądzę, że wówczas tak dobitnie wytłomaczyłem, iż to jest niemożliwe, że zrezygnowano ze mnie.

Cenię więcej niezależność i moje zdrowie, niż pieniądze.

Niektórzy ludzie nie mogą zrozumieć, że gram dla przyjemności. Przypomina mi się, kiedy kilka lat temu odbyłem dwuletnią podróż naokoło świata, musiałem grać prawie bezustannie. W końcu nie mogłem patrzeć na piłki i rakietę. Po tej podróży zarzuciłem tennis na 3 miesiące.

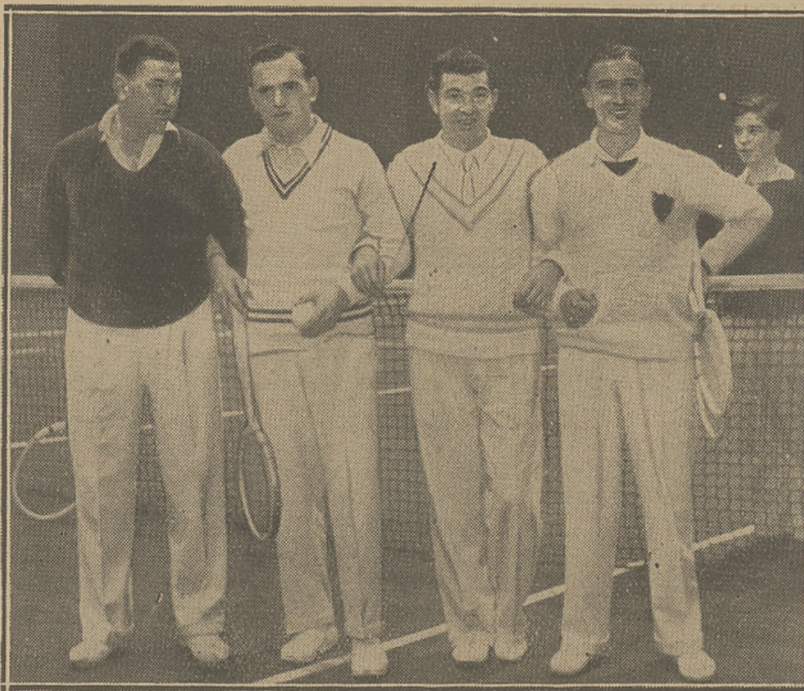
Może Pan sobie wyobrazić, jakby mnie eksploatowano jako zawodowca. Przestałbym być sobą, stałbym się niewolnikiem cyrku i maszyną. O nie, nigdy w świecie!

Prawdę mówiąc, to i jako amator jestem trochę niewolnikiem białego sportu. Oto przykład: obecnie do Davis Coupu przykłada się tak niesłychaną wagę, że atmosfera. w której te zawody się odbywają jest coraz cięższa. Przez dłuższy czas przed zawodami. człowiek jest przytłoczony odpowiedzialnością, jaka na nim ciąży i oczywiście jest niewolnikiem Związku. A ludzie, którzy mnie choć trochę znają, czują się w obowiązku telefonować i pytać, jak się czuję. Telefon wtedy nie przestaje dzwonić.

Powracając do zawodostwa, to muszę zaznaczyć, że jako zawodowiec, musiałbym grać na krytych kortach, a ja tego nie cierpię.

Nadużywanie gry w zamkniętych halach, uważam za szkodliwe dla zdrowia.

Kocham tennis na świeżem powietrzu, kiedy mogę oddychać pełną piersią.



MECZ TENNISISTÓW ZAWODOWYCH,
występujących w barwach Francji i Niemiec, odbył się w Berlinie. Od lewej: Najuch, Nüsslein, Plaa i Ramillon.

— Czy to prawda, że Pan uczy się pilotowania?

— Najzupełniejsza. czuję się świetnie w powietrzu, biorę lekcje pilotażu b. regularnie.

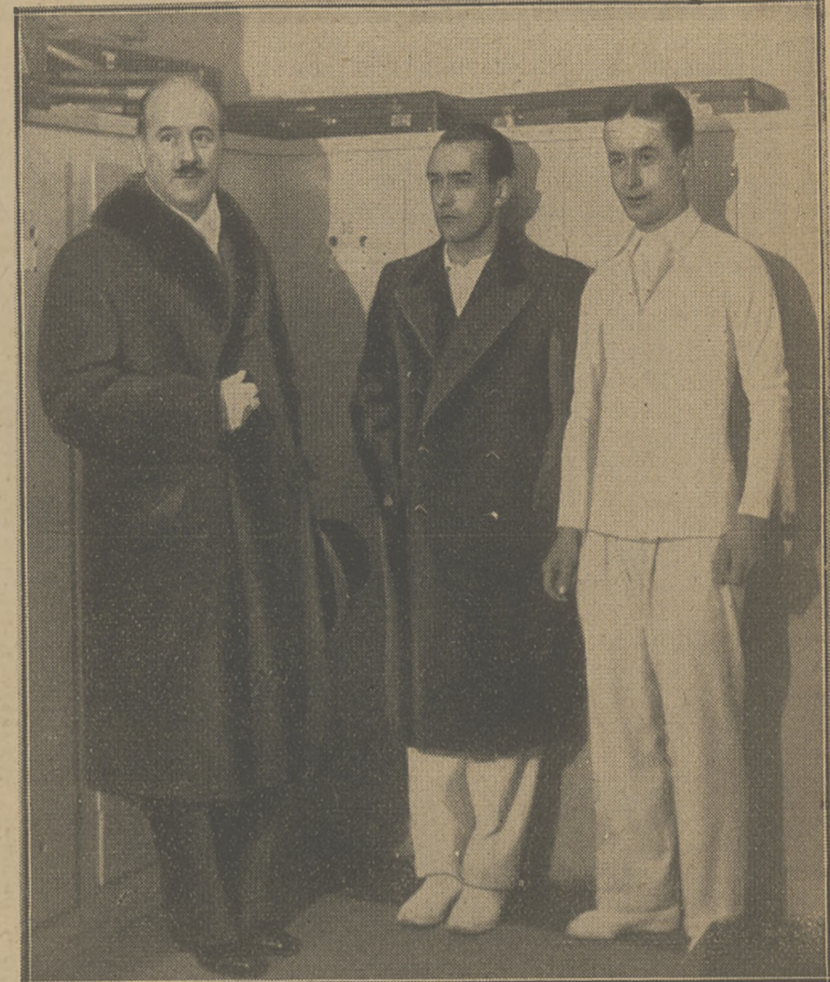
— A jakież plany?

— W tych dniach wyjeżdżam wraz Merlinem do Berlina, niestety, będę musiał grać, w drodze wyjątku, na krytych kortach. Spotkam się tam z Crammem i Menzlem. Po powrocie, w Paryżu nie będę zbyt długo, gdyż mam znów „interesy w Lyonie“.

— A cóż z Rivierą?

— Będę tam napewno w sezonie i nie wątpię, że spotkam na południu waszych graczy.

K. Gryżewski.



COCHET GOŚCIEM BERLINA
Mistrz rakiety, wraz ze swym młodym partnerem Merlinem odwiedził Berlin i m. in. pokonał łatwo Rodericha Mentzla w 3 setach. Na lewo ambasador Fracji — Poncet.

Zwycięstwo Berlina nad Łodzią 9:7

Trzy wyniki nierozstrzygnięte. Chmielewski i Stibbe zdobywają po 2 punkty

Konjunktura dla boksu w Łodzi jest w tej chwili więcej niż pomyślna. Pięściarstwo nabrało

żywiołowego rozpędu.

Dziewiąty w tym roku mecz reprezentacyjnej ósemki Łodzi zakończył się nieznaczną porażką 7:9 z nienajlepszym zespołem stolicy Rzeszy, a w szczęśliwym wypadku dałby nawet remis. Zespół niemiecki pozbawiony był czołowych zawodników najlepszych czterech klubów, jak Polizei, Westen, Makkabi i Heros, mimo to jednak zaprezentował się jako całość

znacznie lepiej, niż łodzianie,

którzy wprawdzie w pierwszych dwóch wagach wystąpili z rezerwą. Niemcy byli przedewszystkiem technicznie lepsi o niebo. Nogi ich robiły wrażenie, jakby były umocowane na sprężynach. Wszyscy z wyjątkiem Everta i Holza są niskiego wzrostu, krępi, ale bardzo szybcy. Zwycięstwo ich jest zasłużone.

Po przywitaniu gości przez prezesa ŁOZB p. Kazimierza Poznańskiego w ringu pozostają przedstawiciele wagi muszej

Weinhold i Brzęczek.

Łodzianin jest wyższy i ma dłuższe ręce, co daje mu przewagę nad przeciwnikiem, rozpoczyna też z impetem i w pierwszej rundzie posyła Niemca na chwilę na deski. Runda ta należy do Brzęczka. W drugiej Niemiec otrzymuje napomnienie za faul, stara się on utrzymać walkę w zwarciu, w którem ma pewną przewagę nad słabnącym Brzęczkiem. Uderzenie berlińczyka jest przytem celniejsze. Runda ta jest naogół wyrównana. W ostatniem starciu Brzęczek jest już zupełnie wyczerpany i walczy defensywnie, podczas gdy Weinhold przeprowadza kilka ataków. W ostatniej chwili łodzianin dwukrotnie pewnie trafia przeciwnika. Wynik nierozstrzygnięty w pełni zasłużony.

Waga kogucia. Na ringu staje nasz znajomy z Poznania,

Pierenz i Spodenkiewicz.

Nadspodziewanie dzielnie się trzyma Spodenkiewicz w pierwszej rundzie, dając się chwilami we znaki Niemcowi. Mimo to Pierenz lekko przeważa. Druga tercja jest bardzo zażarta. Pierenz jednakże ma przez cały czas inicjatywę i kończy rundę ze znaczną przewagą. W ostatniem starciu przewaga Niemca jest kolosalna. Goni on swego przeciwnika po ringu, raz za razem posyła prawą lub lewą i zawsze celnie. Jednogłośne zwycięstwo Pierenza.

Waga piórkowa.

Arenz — Cyran.

Berlińczyk rozpoczyna wspaniałym, błyskawicznym atakiem, który zamienia się szybko w długą serję. Cyran momentalnie wypada z kroku, popełnia błąd za błędem, co znów potrafi po mistrzowsku wykorzystać Arenz, u którego obok dużych zalet technicznych i taktycznych uderza jeszcze piękna gra nóg. W drugiej rundzie Arenz napozór odkryty, pragnie w ten sposób przyciągnąć do siebie łodzianina. Cyran mimo większej ostrożności, pada ofiarą taktyki berlińczyka, który również w tej rundzie przeważa. Cyran ma zaledwie trzy momenty godne wzmianki. W trzeciej rundzie Arenz pracuje w równie szybkiem tempie, jak maszyna. Pod koniec walki Cyran nie mając już nic do stracenia, prze naprzód i dochodzi trzykrotnie do głosu. Zwycięstwo jednakże przypada gościowi.

Waga lekka.

Schwarz — Klimczak.

Niemiec z miejsca prze do zwarcia, gdyż ma krótsze ręce. Klimczak woli jednak walkę na dystans. Jest on pierwszym zawodnikiem łódzkim, który atakuje. Pierwsza runda nie daje widocznej przewagi żadnemu zawodnikowi. Uderza pierwszorzędny doskok i odbicie się od lin, jak również i uniki berlińczyka. W drugiej rundzie Klimczak ciągle atakuje i ma lekką przewagę. W ostatniej tercji Klimczak rozpoczyna walkę atakiem. jednak niepotrzebnie przechodzi do zwarcia, w którem lepszy jest Niemiec. Wynik remisowy krzywdzi lekko Klimczaka.

Waga półśrednia.

Berensmeier — Garncarek.

W pierwszej chwili internacjonał niemiecki absolutnie nic nie pokazał, zbyt długo badając Garncarka, który w międzyczasie zdążył celnie trafić w skaleczony nos przeciwnika. Niemiec krwawi. W pierwszej rundzie kilka ciosów Garncarka dosięga Niemca, budząc w nim respekt. Runda ta jest wyrównana. W drugiej tercji więcej inicjatywy wykazuje łodzianin, który jednak pod koniec inkasuje bolesny sierp. W ostatniem starciu tempo opada. Wspaniała technika Berensmeiera wychodzi teraz na wierzch. Jest on panem sytuacji i wszystkie ciosy dochodzą do miejsca przeznaczenia. Runda ta zdecydowanie należy do Berensmeiera, któremu przyznano zwycięstwo. Jeżeli idzie o umiejętności, technikę, taktykę, repertuar ciosów, wytrzymałość i t.p., zwycięstwo berlińczyka nie podlega dyskusji, natomiast jeżeli idzie o przebieg walki, to nie było ono zbyt przekonywujące. Berlin prowadzi 8:2.

Waga średnia.

Evert — Chmielewski.

Niemiec pięknie zbudowany, jest szybki, uderzenie ma krótkie. Z miejsca podyktował on takie tempo, że łodzianin zaskoczony nie wiedział w pierwszej chwili, jak ma na to zareagować. To też w pierwszej rundzie Niemiec ma lekką przewagę. Druga przechodzi zupełnie bez walki i jest wyrównana. W ostatniem starciu łodzianin dochodzi do formy, rozgrzał się nadobre i ładuje serję mocnych ciosów, które wyczerpują Everta. Zwycięstwo przyznano Chmielewskiemu jednogłośnie. Berlin prowadzi 8:4.

Waga półciężka

Holz — Wurm.

Holz jest najsłabszym z ósemki niemieckiej, podobnie jak i Wurm nie należy do najlepszych wśród łodzian. Obydwaj walczą przeważnie w zwarciu. Ciosy Niemca mijają cel wskutek dobrych uników Wurma. Pierwsza runda wyrównana. W drugiej obaj bokserzy są już zmęczeni i prą do zwarcia. Niemiec podbija oczy Wurmowi. Mimo tego handicapu Wurm trzyma się do samego końca dzielnie. Pod względem technicznym była to najsłabsza walka dnia. Wynik nierozstrzygnięty. Berlin prowadzi 9:5.

Waga ciężka.

Karol Schwarz (82,6 kg.) — Stibbe (89 kg.)

Mistrz Polski rozpoczyna walkę z furją, Niemiec kilkakrotnie nadziewa się na lewą łodzianina. Pierwsza runda należy do Stibbego, który ma miażdżącą przewagę. W drugiej gorącokrwisty Niemiec znacznie się poprawia i chwilami góruje nad łodzianinem. Runda ta jest wyrównana. Również w ostatniej tercji Schwarz jest agresywniejszy, Stibbe jednak dwukrotnie pewnie trafia i w ostatniej sekundzie umieszcza dwa proste, które zadecydowały o jego zwycięstwie. Ostateczny wynik meczu brzmi 9:7 dla Berlina.

Sędzia p. Ermanowicz z Poznania nie miał trudnego zadania, mimo to wykazał tak mało ruchliwości, a w jednym momencie (pierwsza runda walki Stibbe—Schwarz) tak mało zdecydowania, że jego prowadzenie walki należy uznać raczej za niezadowalające. Punktowali pp. Rüdiger (Berlin) i Landeck (Łódź).

Bokserska reprezentacja Berlina pod przewodnictwem wiceprezesa brandemburskiego związku bokserskiego Weimana i sekretarza Rüdigera przybędzie do Warszawy w poniedziałek o godz. 16-ej. Zawodami w stolicy kierować będzie inż. Ryszard Kannenberg z Poznania.

Sądząc z wyniku łódzkiego mecz wtorkowy zapowiada się niezwykle ciekawie. Na zwycięstwo stolicy liczyć nie można.



WOCKA (MYSŁOWICE)
nasz mistrz wagi ciężkiej.

Porażka pięściarzy Warty

Fatalny wynik 2:14 z reprezentacją Danji

W drugim dniu zawodów Warta walczyła z silnie wzmocnioną drużyną Duńczyków, która równa się reprezentacji Danji. Zaledwie 4 bokserów pochodziło z Idrottsklubu 99.

Warta przegrała w stosunku 2:14, wskutek stronniczego sędziowania. Zaznaczyć należy, że tak sędziowie punktowi, jak i ringowy byli Duńczykami.

W wadze muszej Rogalski przegrał na punkty z Christensenem. W wadze koguciej Polus przegrał na punkty z W. Waechterem. Polus był lepszy i winien był wygrać.

W wadze piórkowej Forlański przegrał przez dyskwalifikację w pierwszem starciu z Mortensenem. Polak posłał Duńczyka kilkakrotnie na deski i został zdyskwalifikowany pod koniec pierwszego starcia za rzekomo zbyt niskie uderzenie.

W wadze lekkiej Sipiński uległ H. Waechterowi. Technicznie lepszy był Sipiński, stale atakujący, wobec czego on powinien był zwyciężyć.

Arski w wadze półśredniej pokonał wysoko na punkty Nielsa Knutsena. W każdej rundzie zapoznawał się Duńczyk z deskami, a tylko dzięki sędziemu w ringu, który przedłużał liczenie, Duńczyk nie został wyliczony. Arski zdobył jedyne 2 punkty dla Warty.

W wadze średniej Wieczorek przegrał na punkty z A. Christensenem. Rozstrzygnięcie to było sprawiedliwe. W wadze półciężkiej Wystrach przegrał z Nicholsonem na punkty. Wystrach tak, jak i w pierwszem spotkaniu, był beznadziejny, zachowywał się nieodpowiednio w ringu.

Tomaszewski w wadze ciężkiej przegrał przez k. o. w drugiem starciu z K. Knutsenem. Tomaszewski do chwili nadziania się na cios Duńczyka był lepszy, górując nad swoim przeciwnikiem.

L.



DIZIE DEAN
środkowy napastnik Evertonu. jest królem strzelców I-ej ligi i ma za sobą 23 bramki strzelone, z czego 5 na meczu z Liverpoolem (9:2!).



PIĘŚCIARZE ŁODZI i WARSZAWY
po ostatnim meczu międzynarodowym, są kolejno przeciwnikami Berlina, Łódź przegrała już 7:9, teraz głos ma stolica — 8-go. we wtorek.

Jan Erdman

Szukajmy nowych talentów

Z.P.T.K. projektuje stworzenie wyborowej grupy kolarzy i rozgrywanie mistrzostw Polski na punkty

W dwu konkluzjach: Szamota jeździ wolniej, a w kasach jest luźniej, streszcza się tegoroczna historja sezonu torowego.

Linja krzywa polskiego kolarstwa załamała się w chwili spadku formy Łazarskiego; poderwała się potem wraz z sukcesami Szamoty, nie odzyskała jednak już nigdy utraconego terenu. Słodkie złudzenia, pokutujące w zeszłym roku w sferach kierowniczych, prysły obecnie pod wpływem „obniżenia lotów" mistrza Polski.

Narzekania przestały być przywilejem jednostek, stały się zjawiskiem powszechnem we wszystkich sferach, mających najlżejszy choćby kontakt z kolarstwem torowem. Stąd jedna korzyść, zysk — narazie — platoniczny: ile głów, tyle projektów naprawy, tyle reform i tyle ratunkowych pasów.

Na specjalną uwagę zasługuje wniosek lansowany w kołach oficjalnych Zw. Pol. Tow. Kolarskich, proponujący utworzenie wyborowej drużyny narodowej (Nationalmanschaft, equipe nationale).

Byłaby to grupa 8 — 10 sprinterów, którzy rozgrywaliby mistrzostwo Polski w wielu biegach na punkty. Co tydzień lub dwa tygodnie odbywałyby się na różnych torach zawody mistrzowskie, któreby zmieniały stale układ tabeli. Walka o tytuł trwać będzie w ten sposób dwa miesiące, a nie jedno popołudnie.

Projekt ten posiada niezaprzeczenie więcej stron dodatnich, niż ujemnych. Kalisz, Kraków i Łódź zobaczą wreszcie pierwszą klasę sprinterów nie na galopach gościnnych, ale w ciężkiej walce, w której trzeba będzie pracowicie ciułać skromne punkty.

Zyskują również zawodnicy. Barzycki, Brauner, Zybert, Szmidt i cała młodzież przestanie się wreszcie „dusić we własnym sosie" i walczyć do znudzenia we własnem towarzystwie. Do zasiedziałej atmosfery torów wedrze się powiew świeżego powietrza, które—być może — wpłynie pobudzająco na temperamenty sprinterów i organizatorów.

Podobny system rozgrywek mistrzowskich stosowany jest w Niemczech, z tą różnicą, że Rzesza rozporządza kilkunastoma betonowemi torami i 60 klasyfikowanymi sprinterami.

Ale to nie jest różnica zasadnicza, kościec nowego systemu służyć może równie dobrze Polsce, jak Niemcom. Należy go jedynie gruntownie przemyśleć w zaciszu domowem ZPTK, no i uchwalić na walnem zebraniu.

Ściśle z tą sprawa łączy się zagadnienie wyjazdu sprinterów do Los Angelos. Na ten temat w ZPTK ścierają się sprzeczne poglądy.

Jeden z nich ciągle jeszcze wierzy w wielkie możliwości Szamoty, inny jest zdania, że ekspedjowanie mistrza Polski do Ameryki, jest równoznaczne z wysyłaniem go na fotel elektryczny.

Szamota jest zbyt młodym chłopcem, by można było twierdzić z pełną odpowiedzialnością, iż nie zrobi już żadnych postępów. Takie twierdzenie byłoby równie śmiałe, jak krzywdzące. Ale z drugiej strony nie ulega wątpliwości, że Szamota ma poważne braki psychiczne, które niemal zamykają mu drogę do światowej karjery.

Szamota ma „słabą głowę"! W życiu prywatnem — inteligentny i sprytny, na torze traci orjentację aż do śmieszności, przegrywa z powodu dziecinnych błędów taktycznych. Żeby to chociaż można było zapisać na karb braku rutyny! — ale na to w wypadku Szamoty trzebaby być chyba nieuczciwym buchalterem. Wymienionych właściwości charakteru Szamota nie posiada we krwi i pewnie już nigdy nie nabędzie.

Dlatego też podtrzymujemy w pełni nasze wywody z przed kilku tygodni, stwierdzające, że Szamota niema poco jechać do Ameryki.

Stąd płynie jeszcze inny wniosek: uwaga ZPTK winna być w przyszłości zwrócona na najmłodszą generację sprinterów, a nie na martwe pozycje. Wszyscy wiemy, wszyscy znamy nazwiska zawodników, którzy jeżdżą od Bóg wie ilu lat, utrzymują się na granicy 13 sek. i tworzą polską „ekstraklasę" (w wielkim cudzysłowie).

ZPTK był dotychczas zahypnotyzowany smukłą postacią Szamoty. W jego edukację włożono wiele starań, niemało pieniędzy, ale rezultaty są nikłe. Trzeba więc poszukać wdzięczniejszego objektu. Kapitanowie ZPTK (aż trzech!) mają wdzięczne zadanie oparcia rozwoju kolarstwa o młode siły, które dopiero dochodzą do głosu.

Rywalizacja Szamota — Koszutski znudziła już wszystkich. Mamy dość zawodnika, który tor traktuje jako teren do trzech czy pięciu występów w sezonie. Czekamy objawienia wśród młodzieży, czekamy na nowe siły i nowe talenty, poparte solidną pracą.

Właśnie do wysunięcia na czoło „comingmanów" przyczynić się może projektowane stworzenie „drużyny narodowej".

Leon Tetzlaff (Katowice)

Sytuacja i plany lodowiska katowickiego

Przed 3 — 4 miesiącami ukazały się w prasie codziennej artykuły pomstujące na organizatorów toru katowickiego z powodu nieracjonalnej gospodarki, gorzej: z powodu zaprzepaszczenia placówki. Obecnie można obwieścić wszystkim zainteresowanym, że ważna ta placówka jest uratowana!

Nadzór sądowy sprawuje bezinteresownie p. sędzia Kowalski, energiczny i doskonały administrator, który wszystkie sprawy wyregulował tak, że jedynie jakiś kataklizm mógłby przeszkodzić kompletnej sanacji.

Przedewszystkiem stwierdzić należy, że wbrew rozsiewanym pogłoskom, maszyny, dostarczone przez Pierwszą Brneńską Fabrykę Maszyn, były nowe. Dalej, że fabryka ta poszła spółdzielni katowickiej jaknajdalej na rękę przysyłając na własny koszt specjalistę od torów sztucznych p. dr. Weksberga oraz specjalistę maszynowego. Pierwszy przeprowadził skrupulatną kontrolę urządzenia lodowiska, nie szczędząc rad także administracyjnych, drugi przeprowadza ścisłe wyszkolenie personelu maszynowego na miejscu w Katowicach.

Powodem krachu finansowego toru była gospodarka zakrojona na zbyt szeroką skalę, zbyt luksusowa, oraz niewątpliwie także lekkomyślna — nie liczono się zupełnie z kryzysem ogólnym, a dochodził do tego jeszcze brak doświadczenia technicznego. I tak n. p. podczas lata solanka ulotniła się z basenu, gdyż basenu nie wyłożono ołowiem, a kwas przegryzł basen.

Na uruchomienie toru w bieżącym sezonie trzeba było wydobyć około 16 tysięcy złotych, — na ołów do basenu, solankę, zaległe płace robotnicze oraz czynsz dzierżawny; znaleźli się ryzykanci i pożyczyli prywatnie.

Głównym wierzycielem toru jest, oprócz Brneńskiej Fabryki, Elektrownia Okręgowa, której za ubiegły sezon nie zapłacono należności w sumie 20 tysięcy złotych. Ale i tu się ułożono.

Przy tych ciężarach, które z natury rzeczy odpadną w przyszłych sezonach, wynoszą dzienne koszta utrzymania toru 300 — 350 zł., przy bardzo ostrożnej kalkulacji powinien obecny sezon dać czysty zysk około 50 tysięcy złotych.

Co zdziałano pozatem? — Bardzo dużo.

Śląski Okr. H. L., posiadający 6 klubów, wykończył na swój koszt dwie ubikacje przy torze, taki mały hotel na 10 łóżek, które wynajmuje się za opłatą 2 zł. za dobę przyjeżdżającym drużynom, oprócz tego posiada tor 2 pokoje gościnne dla zawodników specjalnych.

Warto zaznaczyć, że berlińska para pp. Dietze i Baier, którzy bawili 2 tygodnie w Katowicach, przybyli do Katowic na koszt własny i tor żadnych wydatków w związku z ich pobytem nie ponosił.

Kwestję trenera łyżwiarskiego rozwiązano również pomyślnie. P. Jurok jest trenerem związkowym i zarazem mistrzem lodowym toru, wraz ze swoimi dwoma pomocnikami. Jest on pracownikiem bezpłatnym. Ma za to prawo udzielania lekcji w sztucznej jeździe na torze po umiarkowanych cenach, ustalonych przez P. Z. Ł. Ci trzej panowie są zarazem odpowiedzialni za porządek na torze.

Protesty publiczności w sprawie opłat pobieranych za wejście na tor są bezpodstawne, gdyż są one najniższe w całej Europie, a wytrzymują także porównanie z cenami biletów na ślizgawkach naturalnych.

Treningi hokeistów odbywają się 4 razy tygodniowo od 21 — 23, tak, że absolutnie nie przeszkadzają ślizgającej się publiczności.

Tak więc wszelkie trudności rozwiązano nader pomyślnie i tor w Katowicach stanął na realnych podstawach.

Warto jeszcze wspomnieć, że na zasadzie porozumienia się z kuratorjum szkolnem jest lodowisko otwarte codziennie, za wyjątkiem niedziel i świąt, od 8 — 13-ej bezpłatnie dla dziatwy szkolnej w zwartych grupach. To też codziennie można obserwować na ulicach Katowic maszerujące w kierunku toru klasy szkolne z łyżwami.

Problem łyżwiarski Lwowa

Zamiast porozumienia— licytacja cen wstępu in minus

Poważny problem stanowi we Lwowie sprawa cen wstępów na boiska lodowe. W ostatnich latach powstał tu szereg lodowisk wojskowych, które mając minimalne wydatki, dzięki zupełnie tanim a nawet darmowym siłom roboczym, mogą sobie pozwolić na daleko idące obniżki opłat. Jest to naturalnie korzystne gdy chodzi o popularyzację łyżwiarstwa.

Z drugiej strony jednak ceny konkurencyjne podcinają egzystencję towarzystw, które poza dostarczaniem ogółowi lodowisk zakreśliły sobie w programie pracy jeszcze pewne cele sportowe, wymagające znów specjalnych wkładów.

Lwowskie Tow. Łyżwiarskie, chcąc w roku bież. zapobiec niezdrowej konkurencji zwróciło się do wojskowych posiadaczy lodowisk z propozycją unormowania taryf. Słuszna ta inicjatywa spotkała się z niechętnem przyjęciem i w rezultacie zakończyła się nawet ostatecznie fiaskiem.

Obecnie jesteśmy świadkami przelicytowywania się lodowisk wojskowych w udzielaniu klientom swoim ulg i udogodnień. Czy polityka ta daleko doprowadzi mamy pewne wątpliwości.

Zdaniem naszem powinienby Polski Związek Łyżwiarski interwenjować u centralnych władz wojskowych, by pouczyły podległe im oddziały, że absolutnie nie należy do ich zadań podkopywać byt towarzystw sportowych.

Zainteresowanie się sfer wojskowych łyżwiarstwem powitalibyśmy z pełnem zadowoleniem, gdyby nie ograniczało się ono wyłącznie do tworzenia przedsiębiorstw lodowiskowych lecz szło w kierunku wybitnie sportowym. Niestety tego dotychczas na terenie lwowskim absolutnie nie mogliśmy stwierdzić.

Zwolna zaczyna się krystalizować odcinek hokejowy Lwowa. L. T. Ł. podpisało ostatecznie umowę w sprawie instalacji elektrycznej na torze hokejowym. Zostanie ona wykończona w połowie bieżącego miesiąca. L. T. Ł. stawia też odpowiednie nowe bandy, a dwie obszerne trybuny o pojemności około 1.500 widzów dopełnią reszty.

Dzięki urządzeniom tym ruch hokejowe skoncentruje się w bieżącym sezonie przedewszystkiem przy ul. Pełczyńskiej, gdyż szereg klubów prowadzi już pertraktacje o prawo rozgrywania zawodów a nawet przeprowadzania nocnych treningów. Nawet Pogoń, która zaadaptowała bardzo ładnie własny tor zapewniła sobie już na L. T. Ł. dwa wieczory w tygodniu dla celów treningowych.

Hokeiści Pogoni są już od kilkunastu dni przy pracy. Drużyna zostanie skompletowana siłami młodszemi, ze względu na częste wyjazdy Mauera i Sabińskiego oraz nieobecność Zimmera.

Działalność narciarstwa lwowskiego skoncentruje się w sezonie bież. przedewszystkiem na Sławsko, które wchodzi w modę i stanie się każdej niedzieli celem wielkich pielgrzymek. Dziś już prawie wszystkie kwatery są zamówione i to prawie na cały sezon.

Drugą bramą wypadową Lwowa będzie Worochta, gdzie odbędą się też wojskowe kursa. Rola Truskawca rozstrzygnie się dopiero z okazji mistrzostw okręgowych, które zadecydują czy zdrojowisko to odegra w przyszłości w ruchu narciarskim poważniejszą rolę.

N. S.

Legja-Skra

Finałowy mecz ciężkoatletyczny o mistrzostwo Warszawy Legja — Skra rozegrany zostanie w wtorek, dn. 8 grudnia r. b. w Warszawie w lokalu Skry o godzinie 16-ej.

Do zawodów jako zdecydowany faworyt staje Legja, której atleci tak techniką jak i siłą przewyższają zawodników Skry.

Walczyć będą: w. kogucia: Ślązak (L) — Mianowski (S); w. piórkowa: Konwa (L) — Kalinowski (S); w. lekka: Kostanowczyk (S) — Więckowski (S); w. półśrednia: Szczeblewski (L) — Guryński (S); w. średnia: Tuszyński (L) — Olbrys (S); w. półciężka: Lupacki (L) — Syrecki (S); w. ciężka: Burjan (L) — Maliński (S).

Berlin - Warszawa

Międzynarodowy mecz bokserski Warszawa — Berlin rozegrany zostanie w Warszawie we wtorek, dn. 8 grudnia r. b. o godzinie 12 po poł. w sali kina Coloseum.

Kapitan W.O.Z.B. p. Stanisław Cendrowski ustalił ostateczny skład, który brzmi: Pasturczak (Pol.) rez. Urkiewicz (Mak.), Kazimierski (Pol.) rez. Borensztein (Mak.). Anders (Mak.) rez. Goss (Pol.), Birencweig (Mak.) rez. Brzózka, Wolski II (Pol.), rez. Wysocki (Mak.). Garbarz (Mak.) rez. Głowacki (Skra), Mizerski (Pol.) rez. Durawa (Skra), wreszcie w wadze ciężkiej Zarząd W.O.Z.B. sprowadza z Mysłowic Wocke.

Notatnik lekkoatlety

Nowe rekordy Polski zatwierdziło ostatnie zebranie P.Z.L.A. Zweryfikowano następujące wyniki: 5000 mtr. — 14:42,8 Kusociński J. (Warszawa), 18.X 31 r., Wiedeń; 3000 mtr. — 8:33,4 Kusociński 3/X 31 r. Warszawa, rzut kulą oburącz — 20,075 mtr. Jasieńska Wanda (AZS) — Poznań) 17/V 31 r. Poznań i rzut oszczepem oburącz — Szydłowski Sławosz (AZS — Warszawa) 4/X 31 r. Warszawa.

Dyplomy uznania za wielokrotne bronienie barw polskich w reprezentacjach państwowych przyznał zarząd P.Z.L.A. szeregowi zasłużonych zawodniczek i zawodników. Z pośród pań otrzymają dyplomy — Schabińska (za 10-krotny udział w repr. na 12 spotkań), Konopacka (9 razy), Orłowska (8 razy), Freiwaldówna (7 razy), Kilosówna (7 razy) i Breuerówna (5 razy).

Z pośród panów odznaczeni zostali: Sikorski (za 16-krotny udział na 22 spotkania), Adamczak (15 razy), Kostrzewski (15 razy), Szenajch (14 razy), Trojanowski Wojciech (14 razy), Baran (11 razy), Cejzik (11 razy), Heljasz (10 razy), Kusociński (10 razy), Nowak (10 razy) i Weiss (10 razy).

Kalendarz spotkań miedzynarodowych związku lekkoatletycznego nie został dotąd definitywnie ustalony, wobec niewyjaśnienia sprawy obesłania Igrzysk olimpijskich.

Przewidywane są jednak wyjazdy na mecze z Czechami, Węgrami i Italją (kobiecy i męski) oraz z Austrją (kobiecy). Zawodnicy nasi wezmą również udział w 6-ciomeczu państw w Antwerpji. Istnieje także projekt wyjazdu na mecz ze Szwecją, lecz pertraktacje w tej sprawie nie są jeszcze zakończone. Trójmecz bałtycki, oraz mecze z Czeszkami i Belgami, zostały wskutek braku terminów przełożone na rok 1933-ci. (T)

Zarząd P.Z.L.A. przystępuje obecnie do wydania 3 nowych książeczek, a mianowicie poprawionego wydania Statutu i Regulaminu, pod nazwą „Lekka Atletyka", omówienia zorganizowanego w r. b. przez P.Z.L.A. Konkursu p.t. „Wzorowy Klub Sportowy", oraz propagandowego ilustrowanego wydania w 4 językach p. t. „Postępy polskiej lekkiej atletyki". (T).

Uroczystości zamknięcia sezonu organizuje P. Z. L. A. w dn. 27 grudnia o godz. 17-ej w salonach W.T.W. Uroczystość obejmować będzie rozdanie nagród i dyplomów za tegoroczne mistrzostwa, przyznanie dyplomów zasłużonym uczestnikom spotkań międzypaństwowych i członkom honorowym.

Jednocześnie odbędzie się „Czarna kawa" i wieczornica taneczna. (T)

Nową nagrodę wędrowną dla najlepszego klubu kobiecego ma zamiar ofiarować z początkiem roku przyszłego zarząd P.Z.L.A., wobec tego, że „Diana" została już po pięcioletnich walkach zdobyta na własność przez sekcję kobiecą AZS-u warszawskiego.

Mistrzostwa drużynowe Polski w lekkiej atletyce mają być w roku przyszłym wprowadzone również i dla kobiet. Dotychczas druż. mistrzostwa kobiece rozgrywane były jedynie wewnątrz okręgów. (T.)

SKRZYNKA POCZTOWA

P. Kom. K. Kaw. Przemyśl. Projekt nadesłany nam nie jest reformą systemu obecnego, lecz zmianą ustroju od podstaw organizacyjnych, nie opracowaną zresztą w zasadniczych szczegółach. Przekazujemy go, stosownie do życzenia, odpowiedniej komisji Ligi.

P. L. Kośc., Poznań. Podtrzymujemy w całej rozciągłości twierdzenie naszego korespondenta, że postąpił Pan nietylko nieprzepisowo, ale i nielogicznie. Wypadek, o który Panu idzie, podciąga się pod paragraf 59 regulaminu sportowego PZB, który mówi: „Jeżeli zawodnik zostaje powalony na ziemię ciosem nieprawidłowym, to kierujący walką zaczyna liczyć; w wypadku wyliczenia należy przeciwnika zdyskwalifikować", a nie pod par. 56, na który Pan się powołuje. Stanowisko nasze podzielają również sędziowie punktowi wspomnianego meczu.

Stały Czytelnik z Wieliczki: A. Nagalski, Bielańska 16.

A. E. Kowel: Barna (Węgry).

Stały Czytelnik, Warszawa. W księgarni Gebethnera i Wolfa może Pan zamówić „der Fussball i „der Kicker".

Kalendarz piłkarza

Zarząd Legji warszawskiej otrzymał za pośrednictwem p. Inż. Zygmunta Jankowskiego — korespondenta Pat'a w Atenach propozycję rozegrania 6 meczy w Grecji w następujących terminach. W dn. 24 i 27 grudnia w Salonikach, 31 grudnia i 3 stycznia w Atenach, wreszcie po drodze do Grecji w dn. 19 i 20 grudnia w Belgradzie.

Zarząd Legji warunki inż. Jankowskiego zaakceptował. Piłkarze Legji warszawskiej wyjeżdżają na tournee w składzie następującym: Adamowicz: rez. Akimow: Martyna, Ziemian, Nowakowski, Cebulak, Szaller, Wypijewski, Ciszewski, Nawrot, Preździecki II, Rajdek (a).

PZPH wyraził swą zgodę na powyższą wyprawę, ale pod warunkiem rozegrania tylko 4 meczów.

Kisieliński został królem strzelców, zdobywając 25 bramek. Na drugiem miejscu stoi Herbstreich 24 bramki, na trzeciem Kossok 23. Dalsze miejsca zajmują Kniola 19, Nawrot 18, Maurer 17, Szerfke II 16, Banaszkiewicz 15. Przeździecki, Peterek po 14, Ciszewski i Smoczek po 12, Kotkowski i Balcer po 10, Pazurek I, Bator i Skowroński po 9. W roku zeszłym królem strzelców był Nawrot, zdobywca 27 bramek.

Ostatnie rozgrywki ligowe pociągnęły za sobą szereg „ofiar" wśród sportowców krakowskich. I tak po zawodach z Czarnymi, na skutek kilkunastostopniowego mrozu, zawodnicy Cracovii, obaj bracia Malczykowie, Filipkiewicz, Seichter, Kępiński i Zielińsk przeziębili się i zmuszeni byli położyć się do łóżek. Tego rodzaju wynik mistrzostw Ligi najmniej był chyba spodziewany.

Znamiennym i wcale nie różowe rokującym nadzieje był efekt finansowy — przełożongo na ubiegłą niedzielę — spotkania Wisły z Garbarnią. Z zawodów tych, które jeszcze w roku zeszłym przyniosły dochód brutto około 9,000 zł., skarbnik klubu z trudnością uzyskał 1.000 zł.

Ciekawym przyczynkiem do ostatnio wydanych przez PKS przepisów był wypadek, którego świadkami była zebrana na mecz Wisła — Garbarnia widownia. Do ukończenia przedmeczu rezerwowej drużyny gospodarzy ze Zwierzynieckim KS brakowało jeszcze 5 minut. Tymczasem na boisko weszły ligowe zespoły — uniemożliwiając dokończenie rozgrywki, która należała do spotkań pucharowych Związku. Cóż innego pozostało młodszym, jak tylko opuszczenie placu boju, którym zawładnęli „intruzi". Jak jednak zostanie zweryfikowany ten mecz o puhar, którego wynik brzmiał 4:4?

Dr. Władysław Wnek, starosta krakowski, został na dorocznem walnem zgromadzeniu KS Podgórze wybrany prezesem klubu.

Wskutek pogłosek, kursujących o nagłem przeniesieniu się Urbana do Lwowa, sprawą tą zainteresował się Zarząd Ligi i okazało się, że Urban postanowił już parę tygodni temu wyemigrować do Wrocławia i miał przyrzeczone zwolnienie od Ruchu. Wskutek jednak uzyskania posady we Lwowie wolał zostać w kraju i w przyszłym sezonie wystąpi w barwach Czarnych. Ruch bowiem zgadza się w dalszym ciągu na wydanie zwolnienia. (c)

Łańko nie będzie więcej grał w Czarnych, od których otrzyma zwolnienie, a zasili prawdopodobnie drużynę 22 pp.

Geisler (IFC), znany napastnik śląski, grać ma w przyszłym roku w Pogoni, której może się bardzo przydać ze względu na zrozumienie gry z Kossokiem (e).

Występ Garbarni w Jugosławji pociągnął za sobą nieocenione korzyści. Świetna gra i wyniki mistrza Polski sprawiły, że Jugosłowianie zaproponowali w przyszłym roku rozegranie zawodów lekkoatletycznych, bokserskich, a przedewszystkiem sprowadzenia 2 — 3 czołowych drużyn piłkarskich i tournee mistrza Jugosławji Beogradzkiego Klubu Sportowego po Polsce.

W związku z wielkim sukcesem propagandowym i sportowym Garbarni Zarząd PZPN przesłał klubowi krakowskiemu specjalne podziękowanie. (c).







Raj automobilistów

Italja przoduje światu w popieraniu sportu samochodowego

Pod względem rozwoju sportu samochodowego pierwsze miejsce w świecie przypada bezsprzecznie Italji. W żadnym bowiem innym kraju nie urządza się tylu zawodów samochodowych, co we Włoszech, nigdzie również niema tylu czynnych sportowców motorowych. Niewątpliwie, że gra tu rolę południowy temperament Włochów, który im każe patrzeć na samochód przedewszystkiem jako na narzędzie sportu. Ale nie na tem wyczerpują się czynniki, sprzyjające rozwojowi automobilizmu sportowego w Italji.

Supremacja światowa włoskiego sportu samochodowego opiera się przedewszystkiem na potędze klubów automobilowych, które, posiadając charakter napoły państwowych instytucyj oraz wielką ilość czynnych członków, rozporządzają dostatecznemi funduszami na organizację wspaniałych imprez. W imprezach tych biorą udział zarówno kierowcy niezależni, jak i fabryki, które rozumieją znaczenie reklamowe odniesionego zwycięstwa. Cały zaś ruch sportowy pozostaje pod troskliwą opieką rządu, którego szef „Il Duce" sam jest zapalonym automobilistą, czuje do tego sportu osobisty sentyment, a przytem ocenia dobrze jego znaczenie społeczne.

Mając za sobą tak możnego protektora, włoski sport automobilowy posiada niezmiernie bojową postawę, która polega poza wymienionemi czynnikami i na poszukiwaniu nowych form sportowych. Gdy naprzykład przed pięciu laty zaznaczył się kompletny upadek wyścigów samochodowych, Włosi pierwsi zaczęli przyznawać nagrody pieniężne nie konstruktorom samochodów, ale kierowcom, którzy te samochody umieli poprowadzić do zwycięstwa, i w ten sposób sport automobilowy został pchnięty na zupełnie nową drogę wspaniałego rozwoju.

Przodując całemu światu inicjatywą w zakresie rozrostu automobilizmu sportowego, Włosi posiadać muszą naturalnie odpowiednie tereny i instalacje, umożliwiające rozgrywanie zawodów samochodowych. Na pierwszy plan wysuwa się tu wspaniały autodrom, położony w parku książęcym w miejscowości Monza koło Medjolanu, którego tor mierzy, po niedawno dokonanych modyfikacjach, 7 kilometrów w obwodzie.

Jeden autodrom nie wystarczał jednak na potrzeby automobilistów włoskich, to też w roku bieżącym wybudowano drugi tor wyścigowy w Rzymie, wokół nowopowstałego, olbrzymiego lotniska w Littorio. Tor rzymski mierzy w obwodzie 4 kilometry. Oprócz powyższych dwóch autodromów istnieje we Włoszech cały szereg stałych obwodów szosowych, przeznaczonych na wyścigi samochodowe. Na tych wszystkich torach i szosach toczą się przez cały sezon interesujące i urozmaicone batalje, których ilość wzrasta z roku na rok.

Jak podają włoskie statystyki, w roku 1929 odbyło się w Italji ogółem 55 imprez samochodowych, w których wzięło udział 2080 zawodników. W roku następnym imprez było już 63, a uczestników 3520. W tegorocznym wreszcie sezonie wszystkie rekordy zostały pobite, gdyż odbyło się ogółem 77 zawodów przy udziale 3640 automobilistów. A zatem w każdej imprezie startowało średnio 52 zawodników, co stanowi cyfrę niespotykaną chyba w żadnym innym kraju.

W liczbie 77 zawodów, rozegranych w Italji w roku bieżącym, mieści się aż 37 wielkich wyścigów, w których zwycięzcom wypłacono nagrody pieniężne. Na ten cel wydano sumę 2.384.000 lirów, podczas gdy wszystkie wydatki na sport samochodowy pochłonęły w tym roku kwotę około 4 miljonów lirów. W tych, bez mała astronomicznych cyfrach, kryje się naturalnie główna przyczyna wspaniałego rozkwitu automobilizmu sportowego w Italji.

Największą sumę z nagród pieniężnych zebrał w tym roku kierowca Tazio Nuvolari, który wygrał w wyścigach włoskich 280.000 lirów. Giuseppe Campari wygrał 222 tysięce lirów, Achilles Varzi — 220 tysięcy, Ludwik Fagioli 170 tysięcy, Ferdynand Minoia — 162 tysięce, Baconin Borzacchini — 160 tysięcy i t. d. Z zawodników zagranicznych największą sumę, a mianowicie 75 tysięcy lirów, wygrał w Italji francuski kierowca Ludwik Chiron.

Włosi umieją jednak wynagradzać triumfatorów słynnych imprez automobilowych nietylko olbrzymiemi nagrodami pieniężnemi. Ostatnio kilku wybitnych i najbardziej zasłużonych kierowców otrzymało wysokie odznaczenia państwowe, a mianowicie ordery Korony Włoskiej. Znany konstruktor i kierowca wyścigowy Maserati, oraz świetny kierowca Campari dostali krzyże komandorskie wymienionego orderu, podczas gdy kierowca Nuvolari i Varzi odznaczeni zostali krzyżami oficerskiemi. Taki sam krzyż zawisł również na piersiach francuskiego zawodnika Chirona, który wsławił się w Italji całym szeregiem odniesionych tam sukcesów.

W ten sposób najwyższe czynniki państwowe Italji okazują swoje poparcie i zainteresowanie dla sportu automobilowego, udowadniając, że w przeciwieństwie do rządów wszystkich niemal innych krajów, nie uważają automobilizmu za luksus, na który nakładać trzeba coraz to nowe podatki, lecz traktują go z całem zrozumieniem, jako jedno z najsilniejszych źródeł bogactwa narodowego. I nic dziwnego, że w tej błogosławionej atmosferze sport samochodowy doszedł w Italji do stanu kwitnącego.

Marjan Krynicki.

STANISŁAW PETKIEWICZ

Lauri Lehtinen--groźny rywal Nurmiego

31 m. 21 sek. - 10 klm., 14 m. 31.7 sek. - 5 klm., 8 m. 23 sek. - 3 klm., 3 m. 55.5 sek. - 1500 mtr., 1 m. 58 sek. - 800 mtr.

Niewielu ludzi na świecie nie wie nic o Nurmim, albo przynajmniej nigdy nie słyszało jego nazwiska. Ale mało kto słyszał coś o Lauri Lehtinenie, biegaczu, który w niespełna rok potrafił zwrócić na siebie uwagę całego świata sportowego i stać się największą rewelacja lekkiej atletyki. Zagroził on poważnie rekordom światowym Nurmiego i osiągnął czasy, o których marzy setki biegaczy długodystansowych.

Lehtinen w czerwcu r. b. przebiegł w Helsingforsie 5000 mtr. w 14:31,7. Czas ten jest najlepszy, jaki ktokolwiek osiągnął od r. 1925 na otwartej bieżni. Rekord na 5000 metrów posiada Ritola, o czem napewno wie bardzo niewielu ludzi w Europie. Willy Ritola, do niedawna filar Finlandji w biegach długodystansowych, podczas pobytu Nurmiego w Stanach Ziednoczonych w roku 1925 przebiegł 5000 mtr. w 14:23,2 ale w hali. Jest to rekord „indoor". W owym biegu w Madison Sqaure Garden w Nowym Jorku Ritola pokonał Nurmiego, który nawet biegu nie ukończył tak mordercze było tempo Ritoli.

Na otwartej bieżni rekord należy wciąż do Nurmiego 14:28,2 i ustanowiony był jeszcze w roku 1923. Najlepszy czas po nim ma Ritola — 14:31,2.

Gdyby Lehtinen biegał w latach 1923-28, zajmowałby miejsce Szweda Widego w owym słynnym na cały świat tryumwiracie, Nurmi, Ritola, Wide. Teraz on jeden zastępuje tę trójkę. Ritola nie biega już od roku 1928— od czasu swego ostatniego zwycięstwa na 5000 mtr. podczas Igrzysk Olimpijskich w Amsterdamie. Zdaje się, nie powróci on już nigdy na bieżnię. Wide nie może coprawda rozstać się zupełnie ze sportem i w ubiegłym sezonie brał udział w szeregu mniejszych zawodów, ale stawał zawsze tylko tam gdzie miał pewność wygranej. Pozostał więc jedynie Nurmi.

Początek karjery sportowej Lehtinena datuje się od roku 1927 — rozpoczął on trening razem z Harry Larvą, wówczas występującym jeszcze pod nazwiskiem Lagerstöma. Gdy Larva już tego samego roku osiągnął świetne czasy na dystansach 800 i 1500 mtr., a w rok później został mistrzem olimpijskim, Lehtinen osiągał bardzo mierne wyniki. Biegał długie dystanse od 10.000 mtr. do 25 klm. Początkowe niepowodzenie nie zraziło go, trenował on usilnie dalej. Pierwszy wielki sukces osiągnął dopiero wiosna ubiegłego roku na 10 klm. osiągając czas 31:21. Niedługo potem jednak na treningu przeziębił się i przeleżał półtora miesiąca w szpitalu.

Dopiero jesienią rozpoczął nanowo treningi. Zimowy trening zakończył się wielkim sukcesem — już na początku sezonu osiągnął on wspomniany wyżej czas na 5000 mtr. Gdy w lipcu b. r. klub „Kamraterna" w Helsingforsie zapowiedział bieg, w którym zostanie zaatakowany jedyny rekord Widego — na 2 mile angielskie, miał zapewniony już udział Lehtinena, Iso-Hollo i Virtanena.

Zaproszono potem Nurmiego. Długo się on namyślał, czy stanąć do tego pojedynku. Za dobrze wiedział, co znaczy 14 m. 31,6 sek. na 5000 mtr. A jego rywale przed biegiem byli bardzo pewni. Lehtinen oświadczył korespondentowi szwedzkiego pisma „Idrottsbladet", iż liczy napewno na swoje zwycięstwo i gwarantuje nowy rekord światowy. Niewiele się pomylił — rekord został pobity, ale Nurmi zwyciężył i rekord i jego.

W kilka tygodni potem zorganizowano nowy bieg na 5000 mtr. Wygrał Lehtinen w czasie 14:55, Nurmi wycofał się z biegu, jakoby z powodu silnej ulewy, która trwała bez przerwy podczas zawodów.

Lehtinen ma najwięcej danych, by zająć miejsce swego słynnego rodaka. Jest bardzo silnie zbudowany, ma przeto nieograniczone możliwości w treningu. Jego wielkim atutem jest także to, iż zaczął on od długich dystansów, zdobywając tem samem wielką wytrzymałość, którą zachował po dziś dzień. Jego skala dystansów jest bardzo rozległą — biega on 800 mtr. do 10.000 mtr. Ma następujące czasy: 800 m. 1:58, 1500 mtr.—3:55,5, 3000 mtr. (po przeliczeniu czasu na 2 mile angielskie — 3218 mtr.) 8:23 — 8:24, 5000 mtr. 14:31,7, 10.000 mtr. 31:21.

Na igrzyskach olimpijskich w Los Angeles biegnie Lehtinen 5 i 10 klm. Wówczas gdy jego zwycięstwo na 5 klm. jest niepomal pewne (oczywiście przy jego tegorocznej formie), to na 10 klm. będzie on bardzo ciężkim orzechem dla Nurmiego, który, jak wiadomo, mówił w wywiadzie udzielonym fińskim dziennikarzom, że trenuje usilnie dłuższe dystanse, by należycie przygotować się również do 10.000 mtr.

Projekt „olimpjady" piłkarskiej

Połud. Ameryka chce zorganizować ją w Buenos Aires

Fakt, że z programu Olimpjady w Los Angeles wykreślono oficjalny turniej futbolowy, zaniepokoił nie na żarty szereg krajów południowo - amerykańskich, które czują się doskonale w swej nowej roli przodujących potęg piłkarstwa światowego. Specjalnie Urugwaj i Argentyna, odwieczni rywale i zdobywcy najwyższych zaszczytów, nie szczędzą wszelkich starań, aby turniej olimpijski zastąpić jakąś nową imprezą, która rozmachem swym i wielkim zasięgiem byłaby w stanie uratować prestige Jej Królewskiej Mości, Piłki Nożnej i ocalić honor dotychczasowych potentatów z Colombes i Amsterdamu.

To też pokłócone związki Urugwaju i Argentyny postanowiły pogodzić się, zawrzeć pakt przyjaźni i stworzyć pod swą egidą silną koalicję krajów Ameryki Poł. Na tych fundamentach poczęto budować nowe plany i nowe projekty.

Najważniejszym niewątpliwie i najaktualniejszym okazał się projekt urządzenia Olimpjady futbolowej w Buenos Aires z udziałem wszystkich państw kontynentu amerykańskiego i uznanych zespołów reprezentacyjnych Europy.

Inicjatorzy Olimpjady w Buenos Aires są najlepszej myśli. Nawiązali już podobno nieobowiązującą narazie i poufną wymianę korespondencji z najważniejszemi związkami europejskiemi i weszli nawet w porozumienie z F. I. F. A., gdzie spotkali się z gorącym aplauzem i obietnicą jaknajdalej idącego poparcia.

Zdecydowani są zaprosić i dopuścić wszystkich. Stoją bowiem na stanowisku czysto — że tak powiem — futbolowem i nie robią wobec tego żadnych różnic między oficjalnymi profesjonałami, czystymi amatorami i ukrytymi zawodowcami. Olimpjada w Buenos Aires ma być wielką rewją najlepszego futbolu, na jaki w obecnej chwili stać naszą biedną kulę ziemską. Mają się tam skrzyżować pierwsze klingi świata.

Tam właśnie zamierza Argentyna spuścić baty Włochom za tę całą plejadę „uprowadzonych" graczy, Urugwaj — pokazać Austrji lekcję prawdziwej techniki i taktyki piłki nożnej, Brazylja — zademonstrować przed Węgrami próbkę żywiołowości i temperamentu, a Paragwaj i Chili przekonać Czechów, jak należy stosować „siłowe zrywy", aby mogły dać pozytywne rezultaty.

Słowem — wszyscy obiecują sobie wiele po tej pierwszej rewolucyjnej Olimpjadzie, projektowanej na lipiec i sierpień przyszłego roku, a więc jednocześnie z najważniejszą programowo częścią Igrzysk w Los Angeles.

A Olimpjada w B. Aires napewno byłaby największą z dotychczasowych imprez piłkarskich i ze wszech miar ciekawem widowiskiem, gdyby nie małe „ale"...

Jak będzie z pieniędzmi?

Coprawda prowodyrzy argentyńscy i urugwajscy wierzą w powodzenie swych wielkich planów i gotowi są przyjść niektórym związkom europejskim z daleko sięgającą pomocą materjalną, proponując zawczasu świetne wprost warunki.

Nasuwa się jednak pytanie, czy przy obecnym ciężkim kryzysie gospodarczym uda się inicjatorom Olimpjady, mimo ich najlepszych chęci i największych wysiłków, zagwarantować materjalną równowagę tej potężnej imprezie futbolowej?

Inicjatorzy mogą rzeczywiście liczyć — przy najgorszych nawet czasach — na setki tysięcy publiczności, żądnej emocyj wielkich, niecodziennych spotkań, na zainteresowanie całej Ameryki Południowej i na wydatne subsydja, ale tem niemniej zastraszający bieg wypadków ekonomicznych i moratorja, ogłoszone przez niektóre republiki amerykańskie, każą liczyć się z niespodziankami wszelkiego rodzaju.

Tymczasem jednak Urugwaj i Argentyna w swoim zakresie przygotowują grunt. Zwalniają mianowicie niektóre państwa, mocniej dotknięte kryzysem, od udziału w dorocznych mistrzostwach południowoamerykańskich, prowadzą pertraktacje z Europą, zbierają pieniądze, budują stadjony i dążą wytrwale do celu.

Te przygotowania olimpijskie wytwarzają specyficzną atmosferę oczekiwania i czuć już w powietrzu, jak wszystko zaczyna żyć pod znakiem przyszłych mistrzostw świata.

Robert Frendzel.

Sukces boksera polskiego w Paryżu

Paryż, w listopadzie

Nasz przedstawiciel wagi półciężkiej Zieliński już rozpoczął sezon bokserski. I jego mecz to spotkanie z Wolartem w Orleanie. Ciężkie 10-cio rundowe spotkanie przyniosło Polakowi wynik remisowy.

Dnia 30-go listopada, Zieliński wystąpił na ringu paryskim w popularnej „Centrali". Tu pierwsze kroki stawiał pogromca Genaro — mistrz świata Jonny Perez, Locatelli, Ran i tylu innych.

Niedziela — seans popołudniowy: „Centrala" wypełniona do ostatniego miejsca. W programie same spotkania między czarnymi i białymi. Zieliński walczy z murzynem Camera. Sędzia ogłasza wagi; Polak 78 kg., murzyn — 80 i pół kg.

I runda — jest źle, czarny jak huragan rzucił się na naszego, zasypując go gradem ciosów Zielińskie zdezorjentowany, idzie na deski do „dwuch". Ale już od II rudny sytuacja zmienia się zasadniczo. Zieliński odzyskuje panowanie i spokój. Pracuje regularnie, operując przeważnie silnemi swingami z lewej ręki, nierzadko też Polak stosuje niebezpieczne „upercouty". Aż do końcowej X rundy Zieliński ma już zdecydowaną przewagę punktową. (Rundy 2 minutowe). W IV rundzie murzyn idzie na chwile na deski, jest „groggy", ale Polak nie umie go wykończyć. Sala ryczy „Vasy Zieliński, vasy Polonais". Sedziowie nie mają dużo kłopotu z werdyktem.

Od lata nie widziałem Zielińskiego i muszę przyznać, że Polak sprawił mi niespodziankę, bo zrobił duże postępy w unikaniu ciosów.

Idę do szatni. Zieliński jest wściekły, „Mogłem tego murzyna znokautować, jednak siły i „tchu" w ostatniej chwili mi zabrakło, niech pan weźmie pod uwagę, że pracuję teraz codziennie przy zakładaniu kabli, 25 metrów pod ziemią! Jak w tych warunkach mogę się czuć dobrze na ringu?".

K. Gryżewski.

Mecz Warszawa Pomorze zaproponował Zarządowi W.O.Z.B. Pomorski Okręgowy Związek Bokserski. Ze względu na zajęte terminy w roku bieżącym Warszawa propozycję P.Z.O.B. odłożyła do roku przyszłego. (a.)

Ostry zatarg wynikł pomiedzy kierownictwem sekcji bokserskiej Makabi warszawskiej, a zarządem, na tle organizacji meczu Makabi — Łotwa. Najprawdopodobniej kierownicy sekcji Kupfersztein i Cynberg zgłoszą swe dymisje z zajmowanych stanowisk. (a)

Karpiński (C. W. S. — Warszawa), doskonały pięściarz stolicy występować będzie w wadze średniej, a nie jak dotychczas w wadze półśredniej. (a)

Stanisław Cendrowski, kapitan Warszawskiego Okręgowego Związku Bokserskiego wystąpił ze swego macierzystego klubu Polonii, gdzie był długoletnim kierownikiem sekcji bokserskiej i zgłosił swój akces do Elektryczności, gdzie obejmie też kierownictwo sekcji bokserskiej. Cendrowski jest pracownikiem w Elektrowni warszawskiej, tem się też tłomaczy zmiana barw. Dla Polonii wystąpienie Cendrowskiego jest ciosem niepowetowanym.

Józef Gomola (Legja), za niesubordynację na meczu Warszawa — Katowice ukarany został przez Zarząd W. O. Z. A. 12miesięczną dyskwalifikacją. (a)

Ślązak (Legja), otrzymał naganę od Zarządu W.O.Z.A. za niezrobienie wagi na mecz ciężkoatletyczny Warszawa — Katowice). (a)

Mianowski (Skra), dobry atleta Skry warszawskiej za nieprzybycie na mecz międzyokręgowy Warszawa — Katowice, gdzie był wystawiony jako rezerwowy otrzymał nagrodę od Zarządu WOZA.

Stanisław Finn (Makabi — Warszawa) weźmie udział w tegorocznych mistrzostwach okręgu.

Czeski Związek Lekkoatletyczny (C. A.A.U.) ustalił już swój kalendarz międzynarodowy na rok 1932. Przewiduje on w 3—5 lipca spotkanie Polska — Czechosłowacja. CAAU stara się jednak dwumecz ten podnieść do ram czwórmeczu słowiańskiego, przez wciągnięcie do konkurencji Jugosławji i Bułgarji. Sensacyjne to spotkanie odbyć się ma w Pradze.

Tego samego dnia t.j. 5 lipca lekkoatletki czeskie spotkają się w Wiedniu z austrjackiemi, podczas gdy spotkanie Czeszek z paniami polskimi odbędzie się 25 lipca.

11-tu zwycięzców

X-go konkursu ligowego

Jesteśmy w przededniu zamknięcia ostatniego tegorocznego konkrusu ligowego na odgadnięcie 10-ciu wyników meczów, które zakończyły serję mistrzostw.

Do chwili obecnej 11-tu uczestników trafnie odgadło 9 wyników:

1. Wasik Kazimierz, Częstochowa.
2. Mojeścik Józef, Wełnowiec.
3. Puka Józef, Kraków.
4. Grynberg Izrael, Warszawa.
5. Popławski Stanisław, Białystok.
6. Lubojański Kazimierz, Poznań.
7. Rodak Piotr, Lwów.
8. Kobielusz Antoni, Dziedzice
9. Korywczak Anna, Lwów.
10. Korkus Stanisław, Częstochowa.
11. Michalski Antoni, Będzin.

Ponieważ ostateczny termin zgłaszania trafnie przewidzianych odpowiedzi upływa w poniedziałek dn. 7-go grudnia, przeto do listy tej być może przybędą nowe nazwiska.

P. **Dreher Wiktor, Poznań.** Sprawdziliśmy, niestety zgadł Pan tylko 8 wyników na 10 możliwych, co nie daje prawa do nagrody.

P.P. Godziński Stanisław, Zgierz i Trygolski Ludwik, Gniezno. Listy nadesłane przez Panów nosza stempel pocztowy dn. 16-go listopada, podczas gdy pierwsze mecze wchodzące w skład konkursu odbyły się już dnia poprzedniego (15.XI.). Rzecz prosta, kupony takie nie mogą kandydować do nagród.

P. **Kotowski Zdzisław, Warszawa.** Sprawdziliśmy, niestety nie.

Sport polski na Litwie Kowieńskiej

Kowno, w listopadzie.

Sport polski na Litwie koncentruje się jedynie w stolicy Kownie, gdzie kolonja polska wynosi 20proc. ludności miasta i liczy około 20.000 osób.

Istnieje tu też jedyny polski klub sportowy „Sparta", który posiada cztery oddziały na prowincji, licząc do 250 czynnych członków i takaż ilość członków wspierających. Uprawia on piłkę nożną, lekką atletykę, kolarstwo, tennis, ping-pong, wioślarstwo, pływactwo, łyżwiarstwo, gry sportowe i gimnastykę. Ćwiczenia gimnastyczne odbywają się w sali gimnazjum polskiego im. A. Mickiewicza i pod kierownictwem nauczyciela wychowania fizycznego tegoż gimnazjum. Resztę sekcyj prowadzą starsi członkowie klubu.

W roku bieżącym została wybudowana na Niemnie własna przystań i zakupiony niezbędny tabor wioślarski. Jest to wysiłek zasługujący na uznanie, albowiem sport polski na Litwie z żadnych subwencyj państwowych nie korzysta.

Podjęto również akcje na budowę własnej sali gimnastycznej i należy przypuszczać, iż nastąpi to w roku przyszłym, gdyż teren już został uzyskany.

W związku z tegorocznem utworzeniem ligi piłkarskiej Sparta weszła do kl. A (tak samo jak i pozostałe dwa kluby mniejszościowe w Kownie), ale „wędrówka" graczy do zespołów ligowych zmusiła drużynę polska do wycofania się z mistrzostw; organizacja sekcji nastąpi w przyszłym sezonie.

Naogół sportowcy polscy a zwłaszcza piłkarze niejednokrotnie bronili barw Litwy w zespołach reprezntacyjnych.

Prócz piłkarzy wymienić należy: Jankowskiego, kilkakrotnego mistrza kolarskiego Litwy, który też reprezentował barwy litewskie na ostatniej Olimpjadzie, oraz czołowego długodystansowca Kierasiewicza i skoczka Komara (wwyż 1.77 mtr.). *Let.*

Polski Zw. Narciarski postanowił wobec odmowy P.K.Ol. wysłać na Olimpjadę kilku najlepszych naszych narciarzy na swój koszt, przyczem w tym celu wydane zostały specjalne znaczki, mające zasilić kasę narciarskiego funduszu olimpijskiego. W najbliższych dniach ma być utworzony obóz treningowy w Zakopanem dla 8—12 zawodników.

Inż. A. Bobkowski, prezes Polskiego Związku Narciarskiego, który od czasu objęcia stanowiska dyrektora kolei państwowych okręgu krakowskiego rozwinął w różnych dziedzinach sportu żywą działalność został ostatnio wybrany prezesem Aeroklubu krakowskiego. !

Na posiedzeniu zarządu Krakowskiego Okr. Z. Tennisowego uchwalono następującą klasyfikację miejscowych graczy: Panowie: 1) Horain — 30.2, 2) Liebling —30.1, 3) „Tarłowski" — 15.5, 4—5): Czyżowski i Maszewski — 15.3, 6) Ciężak — 15.2, 7) Herbst— 15.1, 8) Lechner — 15.

Panie: 1) Jędrzejowska — 40, 2) Dubieńska — 30.2, 3) Pozowska — 30, 4—5) Bielecka i Boniecka — 15.5, 6) Parafińska — 15.3, 7) Blanksteinowa— 15.2.

Na pierwszy rzut oka widać, iż od zeszłego roku nie zaszły prawie żadne zmiany, dziwi tylko brak Andrzejewskiego, który o ile nie jest klasyfikowany w okręgu nie może również być zaliczonym do listy państwowej. Podobno Andrzejewski ma się wycofać z czynnego życia sportowego.

Jeżeli chodzi o przynależność klubową, to ilościowo przeważa Sokół, ale „jakościowo" T. Z. G. jest bezkonkurencyjny. Ocena wyrównań naogół trafna, mamy jednak wrażenie, że na klasyfikację — 15 zasłużyli sobie jeszcze Brodkiewicz, Konopka i Pozowski.

*

W bieżącym roku nie odbędzie się zjazd polskiej komisji klasyfikacyjnej i lista zostanie definitywnie ustalona przy pomocy pisemnego porozumienia się członków Komisji. Projekt podstawowy, który też prawdopodobnie pozostanie bez zmian, przedstawia się następująco: 1) Tłoczyński, 2) M. Stolarow, 3) Hebda, 4) Wittman, 5) J. Stolarow, 6—10) Horain, Kolcz, Liebling, Marszewski i Popławski, 11—13) Altschüller, Goldstein i Pohoryles.

Panie 1) Jędrzejowska, 2) Volkmerówna, 3) Dubieńska 4—5, Posseltówna i Rudowska, 6) Lilpopówna, 7) Pozowska, 8—9) Neumanówna i Weleszczukowa.

Z benjaminka — po dwu latach mistrzem

Garbarnia najlepszy zespół polskiej Ligi

Żadna jeszcze z polskich drużyn piłkarskich nie zrobiła tak szybkiej, a równocześnie oszałamiającej w rezultatach karjery jak krakowska Garbarnia.

W roku 1928-ym ukryta skromnie w tłumie setek podobnych jej drużyn A-klasowych, już w rok później Garbarnia jest drugim klubem w Polsce!

Drugi zkolei sezon ligowych mistrzostw nie przynosi coprawda zespołowi krakowskiemu tak świetnej pozycji w tabeli (5-te miejsce), ale niepowodzenia te odbija sobie Garbarnia z procentem w r. bieżącym zdobywając zaszczytny tytuł piłkarskiego mistrza Polski.

Ten wspaniały pochód zespołu krakowskiego jest tem cenniejszy, że Garbarnia jest pierwszą drużynę A-klasową, która po wejściu do Ligi nietylko potrafiła się w niej utrzymać, lecz gra wśród naszej ekstraklasy piłkarskiej stale jedne z pierwszych skrzypiec.

Nie można także pominąć milczeniem faktu, że Garbarnia wywalczyła sobie dobre imię i uznanie właśnie w Krakowie, gdzie zdawałoby się cały teren piłkarskich zawodów pod względem czysto sportowym jak i sympatji publiczności był okupowany niemal wyłącznie przez Cracovię i Wisłę.

Fakty są jednak faktami: Garbarnia jest dzisiaj niewątpliwie najlepszym zespołem piłkarskim w Polsce; wskazują na to dość dobitnie zarówno wyniki 22-u gier ligowych, jak sukcesy osiągane przez tę drużynę w walkach z drużynami zagranicznemi.

Gdzież tkwi siła naszego mistrza; jakie potrafił on wydobyć walory, aby pokonać starszych, bardziej rutynowanych, pełnych tradycyj przeciwników?

Odpowiedź na to pytanie jest niemal równoznaczna z określeniem atutów każdej naprawdę dobrej drużyny. Brzmi ona krótko: Garbarnia jest doskonale, jak na stosunki polskie, zmontowanym zespołem, opartym o szereg wybitnych indywidualności.

Jeśli nawet z pośród jedenastki krakowian możnaby wyłuskać kilka punktów słabszych, to w każdym razie trzeba skonstatować że każda inna nasza drużyna ligowa punktów takich posiada stanowczo więcej. A to już wystarcza, aby w uciążliwych 22-u bojach o punkty właśnie Garbarnia a nie nikt inny stanęła pierwsza u mety.

Jak przystało na mistrza zespół krakowski dzierży szereg rekordów tyczących się tegorocznej tabeli. Tak więc posiada Garbarnia najlepszy ze wszystkich drużyn stosunek bramek 51:22, najmniejszą ilość porażek (5 łącznie z Pogonią), rzecz jasna największą ilość punktów zdobytych (30) i najmniejszą straconych (14), wreszcie najmniejszą ilość straconych bramek (22).

Rekord ostatni jest specjalnie godny uwagi. Stracić przeciętnie po jednej tylko bramce na 22 mecze o mistrzostwo, to rekord rzeczywiście niepowszedni, zwłaszcza jeżeli zważymy, że z pośród 6-ciu graczy defenzywy Garbarni w reprezentacjach ostatnio występowało i to dorywczo dwu — Konkiewicz i Wilczkiewicz.

Z pośród wszystkich możliwych do osiągnięcia dodatnich rekordów tabeli wyprzedziły Garbarnię pod względem ilości zdobytych bramek aż trzy rywalki: Legja (57), Warta (56) i Wisła (53); tak samo ilością zwycięstw dominuje nad mistrzem Legja (14).

Przyglądając się uważnie wynikom osiągniętym w r. b. przez Garbarnię rzuca się w oczy przedewszystkiem fakt, że drużyna ta nie straciła w żadnej z gier więcej jak dwie bramki. Pozatem jest rzeczą bardzo charakterystyczną, że poza trzema maruderami Ligi Czarnymi, Warszawianką i Lechją, oraz ósmą w tabeli Polonią, każda z pozostałych 7-miu drużyn potrafiła uszczknąć Garbarni po jednym, dwa, a nawet — jak Wisła i Warta — po trzy punkty.

Fakty te nie są jednak bynajmniej smutne; wręcz przeciwnie — wskazują one na niezwykłą regularność drużyny mistrza, na absolutny brak jakichkolwiek załamań psychicznych i przedewszystkiem — na niewątpliwie dobrą szkołę i styl gry.

Zespół reprezentacyjny mistrza Ligi przedstawiał się w r. b. w sposób następujący: Gregorczyk; Konkiewicz, Bill; Skwarczewski, Wilczkiewicz, Nagraba; Riesner, Maurer, Smoczek, Pazurek I, Bator.

Gregorczyk w bramce należy do typu graczy nieefektownych, ale zato pewnych. O postępach jakie poczynił ostatnio świadczy mimo pośrednich zasług całej drużyny również fakt stracenia tylko 22-u bramek.

Para obrońców Konkiewicz — Bill opiera się przedewszystkiem na kapitanie drużyny Konkiewiczu, graczu szybkim, odważnym, o ostrym taklingu i dobrym taktycznie Bill reprezentuje przedewszystkiem siłę fizyczną i niezwykłą ambicję. Obu brak dobrego wykopu.

Linja pomocy Skwarczewski — Wilczkiewicz — Nagraba jest bodaj czy nie najlepszą formacją Garbarni. Wszyscy poprawni technicznie, bardzo wytrzymali i pracowici, reprezentują szkołę opartą na graczach tak doskonałych jak Kotlarczykowie z Wisły. Indywidualnością najbardziej rzucającą się w oczy jest tutaj Wilczkiewicz, który obok Kotlarczyka I-go i Cebulaka stanowi dzisiaj ekstraklasę naszych środkowych pomocników.

Napad Garbarni — Riesner, Maurer, Smoczek, Pazurek, Bator — gromadzi same słynne nazwiska. Dość powiedzieć, że tylko jeden Maurer nie miał zaszczytu noszenia koszulki z białym orłem. Mimo to indywidualnie napastnicy Garbarni nie reprezentują najwyższej klasy polskiej. Każdy z nich ma swoje „ale", lecz jako zespół są oni formacją niewątpliwie groźną. Ich głównym atutem jest umiejętność przetrzymywania i tem samem wybitne odciążenie tyłów, które dzięki temu do walki z naporem przeciwników stają zawsze świeże i wypoczęte.

Riesner nie jest jeszcze graczem skrystalizowanym; jego ustawianie się i przemyślenie gry pozostawia wiele do życzenia. Niezła jak na nasze stosunki szybkość, dobry strzał i poprawna technika — oto główne jego atuty.

Maurer zahartowany w bojach ambitnej Pogoni wnosi do walki twardość i pracowitość. Pozatem posiada on niespotykaną u naszych łączników zdolność szybkiego i niespodzianego oddania strzału. Po nabraniu rutyny może on wyrosnąć na jednego z najbardziej pożytecznych polskich łączników.

Smoczek jest graczem typowo drużynowym. W Garbarni gra on czasem wprost świetnie, podczas gdy w reprezentacjach prawie napewno zawodzi. Dobry technicznie, zwrotny, obdarzony zmysłem kombinacyjnym, nie posiada on przedewszystkiem odpowiedniej ilości sił fizycznych i wytrzymałości.

Pazurek, wielokrotny reprezentant Polski jest pod względem fizycznym wprost przeciwieństwem Smoczka. Potężnie rozbudowany, szeroki, w ruchach zbyt powolny lubi on walkę wręcz, przebój oraz strzał.

Bator jest w chwili obecnej jednym z czołowych naszych lewoskrzydłowych. Atutami jego jest szybkość niezła jak u wszystkich graczy Garbarni, technika i niemała doza sprytu.

Przechodząc do spraw mniej przyjemnych należy podkreślić, że Garbarnia w repertuarze swych umiejętności posiada również kunszt foulowania. Przyznać trzeba, że sztukę tę posiadła w dużej doskonałości, ale często nadużywa jej zupełnie zbytecznie.

Niestety w pewnych okolicznościach i ten atut prowadzi jeśli nie do zdobycia sympatji publiczności, to w każdym razie do sukcesów cyfrowych i przedewszystkiem do skutecznej samoobrony, zwłaszcza w walkach z zagranicą.

Rok 1932-gi zapowiada się dla Garbarni bardzo pomyślnie. O ile potrafi ona utrzymać wszystkich graczy wyżej wymienionych, jej rywalkom trudno będzie zdetronizować mistrza Ligi na rok 1931-szy.

Inż. Jerzy Grabowski.



DRUŻYNA GARBARNI, PIŁKARSKIEGO MISTRZA POLSKI NA ROK 1931.
Od lewej: Gregorczyk, Bill, Maurer, Smoczek, Konkiewicz, Pazurek, Wilczkiewicz, Skwarczyński, Nagraba, Bator, Riesner.

Władysław Berych niepozorny as narciarstwa

22-letni zakopiańczyk startuje z równym powodzeniem w 18-ce, 50-ce i skokach

Berych Władysław należy do naszych najmniejszych narciarzy, ale tylko według wzrostu. Bo niepokaźny ten zawodnik jest jednym z naszych czołowych biegaczy na 18 klm., a zeszłego roku próbował również z wcale dobrym wynikiem biegać i na 50 klm.

— Liczę obecnie 22 lata — zaczyna mi opowiadać—pierwsze kroki narciarskie stawiałem pod okiem Jędrka Krzeptowskiego, drugiego. On też mi pożyczył swego czasu narty, na których zacząłem uczyć się jeździć.

— Kiedy zaczął pan startować?

Pierwszy raz w 1925 roku. Najpierw w biegu dziecinnym, gdzie zająłem pierwsze miejsce. Potem startowałem w juniorach, na Lipkach, wtedy był Bronek pierwszy, Staszek Skupień drugi, a ja trzeci. Karol Szostak też gonił wtedy, ale sie wywrócił na lodzie pod Lorenzem i nie doszedł. Tego samego roku podczas biegu na Hali Gąsienicowej zająłem 4-te miejsce i od tego czasu mniej więcej prawie zawsze trzymam się pierwszej piątki.

— A dlaczego pan nie skacze?

— Skaczę — brzmi odpowiedź — ale mi się jakoś nie chce. Skakałem na mniejszych skoczniach w Nowym Targu, Jordanowie.

— No, a dlaczego nie na Krokwi?

— Skakałem, ale parę razy tylko. Tego roku muszę się zabrać tak na serio do skoków.

— Pamiętam — opowiada — jak na zawodach w 1926 roku na 15 klm. startowała z nami choć poza konkursem, Bronka Polankówna. Była wtedy druga. Ja miałem pierwsze miejsce, coś 5 minut nabiłem ją. Ale już więcej od tego czasu do zawodów męskich nie startowała.

— W jakich ważniejszych zawodach startowaliście?

— Pierwszy raz w seniorach startowałem w 1928 roku. Miałem wtedy pierwsze miejsce w trzeciej klasie. Potem startowałem na zawodach F.I.S-u. Ale jak mnie na 4-tym kilometrze przebiegał Nr. 14, miałem wtedy numer 6, to se pomyślałem, że muszę mieć strasznie zły czas i odstąpiłem. Później dowiedziałem się, że był to Finlandczyk Knutilla, który miał wtedy pierwsze miejsce ze znaczną przewagą. No, ale nie wiedziałem i później bardzo żałowałem bo mogłem zająć nienajgorsze miejsce.

— A czy próbował pan już kiedy biegać na dłuższy dystans?

— Próbowałem zeszłego roku na mistrzostwach Polski w Wiśle. Stawałem wtedy do biegu na 50 klm. Poszło mi nienajgorzej. Zająłem drugie miejsce, po Motyce, przed Czechem Musilem, tym co miał pierwsze miejsce na 18-kę.

— A czy trenował pan przedtem do biegu na 50 klm.

— Nie, nigdy na taki dystans nie biegałem.

— No, dobrze, ale skąd wpadło panu do głowy odrazu stawać na 50 klm?

— Eh, wyszedłem wtedy źle na 18 klm., miałem nr. 144 i jak startowałem to było już wielkie błoto. Pomyślałem więc, że trzeba spróbować pobiegnąć na 50 i zgłosiłem się.

— To teraz będzie pan już startować na dłuższe dystanse?

— Tak, na 50 i na 30.

— A jak się obecnie pan czuje?

— Dobrze, zacznę teraz dopiero trenować, bo nigdy ani przed zimą ani w zimie nie trenowałem. Tyle trenowałem, co stawałem do zawodów. Ale tej zimy wezmę się do pracy.

— Ej, — kończy Berych, — wzdychając mocno,— ej, żebym ja mioł takie długie nogi jak Staszek Skupień to jobym im dał szkołę. Ale i tak też musi się jakoś zrobić.

Żegnam się z Berychem i życzę mu by się jego gorące pragnienie spełniło.

Amad.



WŁADYSŁAW BERYCH
opowiada nam obok, jak zdobywał coraz to wyższe szczeble w narciarstwie.

Ałaszewski II, gracz klubu Turystów a ostatnio ŁKS-u, otrzymał zwolnienie i przenosi się na stałe do Warszawy, gdzie według wszelkiego prawdopodobieństwa grać będzie w Warszawiance.

41 mtr. dyskiem

Rewelacyjne wyniki Jasnej (Cracovia)

Zgrabny i szykowny mundurek małej na pozór pensjonarki nie zdawał ukrywać w sobie „Jasnej".

A jednak właśnie była to „Jasna", najlepsza dyskobolka Krakowa, największy po Konopackiej nasz talent w rzutach. A przytem najlepsza koszykarka Polski. W roku bieżącym po opuszczeniu barw „Cracovii", nie było nic słychać o jej „wyczynach", to też z radością się z nią przywitałem.

— Cóż — panno Irko — przestała pani trenować?

— Po części tak. Szkoła! Nauka!

Spoglądam na jej studencki mundurek i nie wydaje mi się już taka mała. Rozrosła się, zmężniała, jeśli tak można powiedzieć, nie tracąc nic z swojej kobiecości ani... urody.

— Podobno się pani doskonale uczy i sprawuje?

— A tak — odpowiada mile połechtana „Jasna" — wszystkie nauczycielki są ze mnie zadowolone. Na wiosnę i teraz pod jesień ćwiczyłam trochę dysk. I muszę się panu pochwalić, że osiągnęłam doskonałe wyniki. Na wiosnę stale rzucałam ponad 39 m., parę rzutów miałam ponad 40 a jeden nawet 41.60.

Startować nie mogłam — po pierwsze szkoła — a po wtóre nie było wtedy w Krakowie żadnych prawie zawodów.

Potem na treningu gier skręciłam palec. Nie mogłam trenować, tem bardziej, że historja z palcem zaczęła się komplikować. Wytworzył się jakiś ropień — skrobali mi to aż do kości! I teraz jeszcze nie jest zupełnie dobrze, ale próbowałam rzucać i szło mi dobrze.

Byłem temi rewelacjami oszołomiony, i nie chciało mi się wprost wierzyć. 41.60 — to o dwa metry lepiej niż rekord świata. Kręcę głową.

— A potrafiłaby pani powtórzyć taki rzucik?

— Z całą pewnością. Zawsze miałam bardzo równą formę. Zaczęłam od 20.44 — poprawiałam się systematycznie — nie wiele, ale stale. W zeszłym roku przy końcu sezonu miewałam 37 do 38 mtr. Sam pan widział te rzuty. Więc i w tym roku postęp dwóch metrów byłby normalny. Sądzę więc, że na przyszły rok napewno rzucę 40 mtr.

— A czy pani sobie zdaje sprawę, że jak pani rzuci ponad 40 m., to prawie napewno wyjedzie pani do Ameryki na Olimpjadę.

— Owszem, ale prawdopodobnie nic z tego. Szkoła, matura, rodzice no i ... Konopacka!

Widocznie stara mistrzyni budzi duży respekt w Jasnej, mimo tak świetnych wyników.

Pożegnalny uścisk dłoni rozwiał moją niewiarę w jej wyniki. Ta „rączka" może wyrzucić dysk na 42 m.

Czyżby przedolimpijska niespodzianka? Nie jest to dla „Jasnej" niemożliwe — warto więc, aby i miarodajne czynniki zajęły się tem. Może tradycja Konopackiej ustali się.

Lubaczewski.

1.100 zł. kosztowały pierwsze dwa treningi naszych hokeistów na sztucznym torze w Katowicach.

Glicenstein i Wisławski, czołowi hokeiści łódzcy, powołani zostali do służby wojskowej.



JASNA (CRACOVIA)
doskonała miotaczka kulą, rzuciła ostatnio na treningu ponad 41 mtr. dyskiem.



PIŁKA NOŻNA NA POMORZU
Drużyna Wisły (Tczew) i rezerwy Warty (Poznań) rozegrały mecz towarzyski z wynikiem 3:2 dla gości.



DRUŻYNA GRZEGÓRZECKIEGO KLUBU SPORTOWEGO,
która powiększyła szeregi krakowskiej klasy A. W środku prezes klubu dr. Berski.

Prenumerata kwartalna zł. 7. Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 m/m. szerokości szpalty red. w tekście zł. 0.80, poza tekstem zł. 0.40.

Redakcja: Administracja i Drukarnia „Prasa Polska", S. A., Warszawa, Marszałkowska 3/5/7. Centrala: Tel. „Prasa Polska" Nr. 8 — 02 — 40. — Konto w P. K. O. Nr. 131-20.
Filja: Jasna 10, tel. 693-72. Redaktor przyjmuje we wtorki czwartki i piątki od 12 — 2.

REDAKTOR — MARJAN STRZELECKI